Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 173 Lwów, wtorek 1 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
na granicę . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jak nie kijem, to pałką

(Korespondencja własna)

Warszawa, 30 lipca.

Jakby na zamówienie pojawiła się w tych dniach **STATYSTYKA STANU URZĘDNICZEGO W POLSCE**, wedle której liczba funkcjonarjuszów państwowych wynosi ponad 450.000, w tem 185.000 administracyjnych, 140.000 kolejowych, 30.000 pocztowych i t. d. Olbrzymia ta armja kosztuje bajońskie sumy; same wydatki personalne skarbu państwa — bez przedsiebiorstw — wynoszą zgórą **MILJARD ZŁOTYCH ROCZNIE**.

Równocześnie pojawiła się inna statystyka: **DEFICYTU BUDŻETOWEGO**, naturalnie nazywana inaczej: wykazem dochodów i wydatków państwowych. Mało pocieszający to wykaz: deficyt za czerwiec 24, za trzy miesiące kwiecień, maj, czerwiec 64 miljony zł. Skojarzenie myśli: wyciągnąć konsekwencje z „przerostu" urzędników w związku z „niedorostem" budżetu.

Już od marca b. r., gdy uchwalono budżet z nieukrywanym deficytem, mówiono i pisano, że jedynym radykalnym środkiem poprawy finansów byłaby dalsza redukcja wydatków personalnych. Można, mówiono, zrobić tę operację bezboleśnie i bez złych dla operatorów skutków. Jeżeli p. Matuszewski mógł zredukować płace o 15%, wywołując tylko trochę krzyku i niespełnione groźby, dlaczego p. Zawadzki nie mógłby pójść w jego ślady? Posypały się zaprzeczenia, które istotnie są prawdziwe: dotychczas formalnej redukcji płac nie było.

Skubnęło się wprawdzie trochę urzędników przez cofnięcie zwrotu opłat szkolnych, ale nawet wielkiego krzyku o to nie było, przyjęto to jako dopust Boży, z którym walczyć nie można. Rozumie się, że była to kropla na gorący kamień deficytu. Co znaczy paręset tysięcy złotych wobec góry miljonów?

Ale uważają się za związanych zaprzeczeniem i podobno — głośno o tem się nie mówi — na ostatniem posiedzeniu rady ministrów toczyła się gorąca dyskusja, w jaki sposób przecież dojść do poważniejszych oszczędności bez zaprzeczenia sobie samemu. Znaleziono wyjście: **ZAMIAST REDUKCJI PŁAC REDUKCJA OSÓB**. Robi się już w ministerstwach obliczenia, kogo wyrzucić i to w taki sposób, aby zaoszczędzić skarbowi płacenia emerytur. W innych ministerstwach: komunikacji i poczt nie robiono długich obliczeń, lecz zwolniono już kilkuset urzędników.

Skończy się na tem, że **WIELKIE JUŻ OBECNIE ZASTĘPY BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI JESZCZE SIĘ POWIĘKSZĄ**. Snadnie cięższa jeszcze klęska, gdyż utrata posady jest chyba gorszą niż kilkoprocentowe zmniejszenie poborów. A przytem, ile możności do załatwienia osobistych lub politycznych rachunków przy wyborze tych, których puszczą na zieloną trawkę...

—ooo—

Następstwa wydarzeń w Małopolsce środkowej

W sobotę ogłoszono zmiany w starostwach Małopolski środkowej. Zostali przeniesieni w stan spoczynku: starosta w Ropczycach Tadeusz Celewicz, starosta w Brzozowie Bronisław Nazimek i starosta w Łańcucie Leonard Chrzanowski.

—ooo—

Pos. Sanojca zastępcą komisarza m. Kołomyji

Poseł sanacyjny Sanojca, który co pewien czas przejawiał swoje niezadowolenie z obecnych stosunków, został uspokojony mandatem zastępcy komisarza miasta Kołomyji, którego komisarzem jest starosta. Sądzimy, że teraz już na jakiś czas ucichną „wściekłe" wybuchy niezadowolenia p. Sanojcy.

—ooo—

Komornik w Fundacji Skarbkowskiej

Ciężkie finansowe położenie wielkiej Fundacji Skarbkowskiej doznało w ostatnich czasach dalszego pogorszenia. Jeden z największych wierzycieli fundacji Bank Hipoteczny we Lwowie, zabezpieczoną hipotecznie na majątku ziemskim kwotę 160 tys. dolarów usiłuje drogą licytacji zrealizować. Wierzyciel uzyskał już zgodę sądu na licytację, a obecnie komornik przeprowadza oszacowanie wartości majątku.

W krytyczne położenie popadła fundacja głównie z powodu załamania się konjunktury drzewnej, spadku dochodowości majątków rolnych i niezawsze szczęśliwych operacyj finansowych, nadto przez poważne inwestycje za pożyczone pieniądze.

Starania fundacji o długoterminowy a niskoprocentowy kredyt w instytucjach państwowych, czy społecznych zostały uwieńczone o tyle rezultatami, że rząd uzależnił udzielenie pomocy od ustąpienia dotychczasowej rady administracyjnej i przekazanie zarządu fundacji delegatowi rządu.

Zadość temu żądaniu uczyniono przed kilku miesiącami. Przyszedł delegat rządu, a do pomocy, dodano mu też zastępcę, z łączną płacą miesięczną 4500 zł., obciążono fundację nową miljonową pożyczką na 6 i pół procent, ale finansowej sytuacji fundacji nie uporządkowano i grozi zupełna ruina tej najbogatszej w Polsce placówki społecznej.

Odpowiedzialność za dalsze losy fundacji spada na rząd, który przez swych delegatów sprawuje niepodzielnie zarząd tym olbrzymim majątkiem i ma obowiązek utrzymania Zakładu, mieszczącego kilkaset sierot w Drohowyżu, a tak w obecnych czasach klęski potrzebnego.

Wprawdzie społeczeństwo dzisiaj w najważniejszych sprawach publicznych niema nic do powiedzenia, zwracamy jednak uwagę na grożące tej instytucji niebezpieczeństwo.

—ooo—

Samobójstwo teścia dra Putka

Z Wadowic piszą nam:

Niesłychane poruszenie w mieście, powiecie wadowickim i całej szerokiej okolicy wywołała tragiczna śmierć wybitnego działacza stronnictwa ludowego Antoniego Styły w Choczni, b. posła na sejm galicyjski, teścia więźnia brzeskiego dra Józefa Putka. Siedemdziesięcioletni starzec popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg kolejowy. Z myślą o samobójstwie nosił się od pewnego czasu, powtarzał nieraz, że żyć nie warto w dzisiejszych stosunkach. Za udział w tamtegorocznym strajku rolnym przesiedział kilka tygodni w więzieniu wadowickiem, gdzie nabawił się choroby, która cierpieniem dręczyła go do śmierci. Dręczyły go wypadki ostatnich czasów, a najbardziej dolegało mu zasądzenie na skutek zeznań osobistego wroga, oraz wyrok, jaki spotkał był więźniów brzeskich, a pomiędzy niemi i jego zięcia. Uporządkowawszy stosunki majątkowe, upełnomocniwszy zięcia, jako adwokata, do działań prawnych, pozostawił listy, w których daje dobitny wyraz tego, co czuł. Listy policja przejęła i oddała prokuraturze w Wadowicach. Wskazują one na samobójstwo z rozmysłem, skutkiem czego wszelkie wieści rozpuszczane sługebnemi pogłoskami, jakoby Styła został „sprzątnięty" przez „nieznanych sprawców", bezwzględnie odpadają.

W ubiegłą niedzielę odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego. Księża miejscowi odmówili ludowcowi i samobójcy pogrzebu kościelnego, nawet na interwencję dziekana, który wpływał na proboszcza ks. Dunajeckiego bezskutecznie. Zebrała się i tak masa ludzi. Pomimo ulewnego deszczu ostatnią posługę tragicznie zmarłemu oddano z czcią należną zmarłemu. Nad grobem wygłosili szereg rzewnych mów: Fr. Świadek z Żygodowic, J. Oleksy z Kalwarji i b. poseł Szczepański, żegnając wybitnego działacza imieniem stronnictwa ludowego i starszej generacji ludowców i podnosząc piękny charakter zmarłego. Straż ogniowa pełniła honory, muzyka miejscowa grała pieśni pogrzebowe, na zakończenie tłumy odśpiewały pieśń: „Gdy naród do boju..." Na grobie złożono liczne wieńce. Nad grobem stanie wkrótce pomnik ufundowany ofiarnością przyjaciół.

Antoni Styła należał w sejmie galicyjskim (dwukrotnie wybierany) do najradykalniejszych i ideowo najczystszych posłów chłopskich. W powiecie wadowickim, z którego swego czasu posłował, był postacią znaną i powszechnie szanowaną. Długie lata wójtował, był radcą powiatowym i dyrektorem Pow. Kasy Oszczędności, przewodniczył na licznych zebraniach. Sąd o sprawach wypowiadał wprost, otwarcie, nienawidził upodlenia. Cieszył się Polską, a ciężko i często smucił się tem, czego był świadkiem.

Po Andrzeju Średniawskim zeszedł drugi starszej generacji ludowej działacz Antoni Styła. Pierwszy osierocił powiat myślenicki, drugi sąsiedni pierwszemu, wadowicki. Ruch ludowy poniósł bolesną stratę.

Zięć śp. Antoniego Styły, b. poseł i adwokat dr. Putek w Choczni koło Wadowic otrzymuje liczne wyrazy współczucia z okazji tragicznej śmierci teścia. Niedawno stracił matkę, obecnie teścia. Smutny to przydatek do procesu brzeskiego.

—ooo—

Sensacyjne doświadczenia w polskim przemyśle naftowym

W polskim przemyśle naftowym dokonywane są obecnie sensacyjne próby naukowe, które mogą mieć doniosłe znaczenie praktyczne.

W laboratorjach „Polminu" w Drohobyczu dokonał inżynier chemji Tomasik próby przemiany gazów wydobywanych z szybów naftowych na materjały pędne, jak benzynę i jej pochodne. Jak wiadomo, gazy naftowe wykorzystywane są obecnie tylko dla celów opałowych.

—ooo—

Przed konferencją paryską

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna zbiera się w Paryżu w dn. 21 sierpnia, poprzedzi ją posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki. Konferencja nie jest instytucją, pobierającą uchwały definitywne; jej cel i jej treść — to zebranie się ludzi, którzy uczestniczą w ruchu socjalistycznym różnych krajów i w jego kierownictwie, — zebranie się po to, by zdać sobie wspólnie sprawę z ogólnego położenia światowego, z realnego układu sił, z metod i narzędzi walki, jakiemi w danej chwili rozporządzamy; ścisła i dokładna orientacja w tych wszystkich rzeczach umożliwi ze swojej strony ustalenie *międzynarodowej polityki socjalistycznej* na czas najbliższy w stosunku do naczelnego zadania historycznego, — do *przełamania faszyzmu*, jako prądu tak samo *międzynarodowego*, który niszczy w epoce załamania się gospodarki kapitalistycznej same podstawy planu przebudowy ustrojowej, idei wyzwolenia pracy, — jako prądu, który stał się prawie jedyną, albo nawet jedyną, chociaż bardzo *potężną*, przeszkodą na szlaku bezpośredniej walki o Socjalizm.

Konferencja paryska nie powinna pod żadnym pozorem przeobrazić się w zebranie dyskusyjne, ani w instancję do rozstrzygania sporów o taki czy inny punkt doktryny, nie można podchodzić do niej ze stanowiska „kibica" względnie „besserwissera" (człowieka, co to zawsze wszystko lepiej wie), kogoś takiego, kto ustawicznie daje do zrozumienia, że gdyby on akuratnie był na czyimś miejscu, toby dopiero pokazał, jak należy postępować; po-pierwsze nigdy niewiadomo co ktoby pokazał, dopóki... *nie pokazał*, a następnie powiedzieliśmy już sobie wzajemnie wystarczającą ilość razy wszelkie „gorzkie prawdy" i na temat taktyki Socjalnej Demokracji Niemiec, i na rozmaite inne tematy; na procesowanie się o „błędy przeszłości" będziemy mieli dużo czasu; przypuszczam, że *żaden ruch społeczny* na świecie nie jest od nich wolny aż do *„Bundu"* włącznie; teraz wszakże chodzi o to, by *ocena* rzeczywistości odpowiadała naprawdę owej *rzeczywistości*, by stanowiła nie teren popisu dla „besserwisserów", ale punkt wyjścia dla *zorganizowania walki*, przemyślanej, *realnej*, nie papierowej, dającej *realne* szanse powodzenia.

***

Myśl socjalistyczna przepracowała w ciągu miesięcy ubiegłych wcale gruntownie przyczyny i źródła porażki *niemieckiego ruchu robotniczego*; rozciągnęła swoją analizę na *wypadki włoskie* w latach 1921 — 1922, na doświadczenia *Polski, Austrji, Węgier, Finlandji*, szeregu innych krajów. Materjał zebraliśmy pod tym względem dostatecznie duży. Mieliśmy, jako obóz, odwagę przeciągnąć skalpelem po wielu tradycjach obyczajach, przyzwyczajeniach myślowych, nasi „grabarze" nie dostrzegli pośród tańców nad naszą rzekomą „mogiłą" tej naszej *pracy wewnętrznej*, większej i głębszej, niż nam samym się wydaje. Dlatego *Konferencja paryska* stoi na gruncie poniekąd już oczyszczonym; materjał *analityczny* jest przygotowany; trzeba *ocenić* i *wyciągnąć wnioski*.

Pomijam liczne kwestje które *Konferencja* omówi, a które nie nadają się do dyskusji publicznej; sprawa *Socjalnej Demokracji Niemiec* — to dzisiaj sprawa w pierwszym rzędzie *techniki*; sprawa *przerostu aparatu biurokratycznego* Partyj została należycie zrozumiana i podlega rewizji: właśnie w Partjach o rozwiniętym aparacie (Holandja, Szwecja, Danja i t. p.); na pierwszy plan wystąpi przed Konferencją *wielki problem „klas pośrednich"* i *„elementów zdeklasowanych"* problem *decydujący*, jak próbowałem swego czasu wykazać na łamach naszego pisma. Decyduje on dla powodów tak jasnych jak ... słońce, że użyję tradycyjnego i oklepanego porównania:

1) *proletarjat w swej walce o Socjalizm musi mieć po swojej stronie* tamte miljonowe masy;

2) *plan społeczno - gospodarczy przebudowy musi objąć, ogarnąć, uwzględnić dążenia, potrzeby, interesy włościaństwa, drobnomieszczaństwa, inteligencji pracującej;*

3) *gospodarka planowa Rządów Robotniczo - Włościańskich, choćby „czysto" - socjalistycznych, musi znaleźć punkty styczne między sobą a ekonomiką drobnych gospodarstw włościańskich, warsztatów rzemieślniczych* i t. d.

A kto *musi*, ten *musi!*...

Trzeba zatem to zrobić szczerze, z rozmachem, „na całego"!...

Mieczysław Niedziałkowski.

C i e ń

Rwijcie drapieżną ręką mapę Europy—
rzucić historję w przeszłość, w pozaprzeszłe wieki. —
cień, krwawy cień się snuje—STELLING — MATEOTTI.
bladzi prokuratorzy sądów niedalekich.

Ochrypły krzyk feldfebla trzaska twardą pięścią,
wpada w linje graniczne trzaskaniem granatów, —
rozszerza się w szarpiącym karabinów chrzęście
las rąk, las rąk upiorny w strasznej groźbie światu — —

A tam — pełne więzienia, ciemne, czarne cele,
obóz koncentracyjny i kolczaste druty,
trzas rewolwerów ludzi na podłogę ściele —
i wrzask nabrzmiałej gniewem, obłąkańczej buty — —

Las rąk od Apeninów i las rąk nad Szprewą —
heil Hitler — Mussolini eviva — eviva
wystrzela obłąkaniem z krwawego posiewu,
miljony płuc psychozą zaczadzonych zrywa — —

A tam — cień — cień się snuje nad krwawym Berlinem,
nad Rzymem cień wyrasta — w serce Europy
uderza potępieniem — swoją krwią przeklina —
a tam cień, cień się snuje — STELLING — MATEOTTI.

Czesław Ciepliński.

Pytanie

P. pos. BBWR. St. **Mackiewicz** (Cat) należy w obozie „sanacyjnym" do najjaskrawszych zwolenników „zbliżenia" Polski i Niemiec hitlerowskich. P. **Cat** w czwartkowym „Słowie" tak pisze:

„...Uważałem nieprzeszkadzanie hitlerowcom w dochodzeniu do władzy w Gdańsku za początek w odprężeniu stosunków polsko - niemieckich. Za tę cenę gotów byłbym się nie oburzać na hitlerowców gdańskich i na fakt ich tam zwycięstwa. Ale jeśli to odprężenie nie ma nastąpić, jeśli oferty Hitlera nie mają być brane pod uwagę..., to, oczywiście, że powiem: mamy i zajątrzenie i hitlerowców w Gdańsku, czyli nie zyskaliśmy nic, a hitlerowców gdańskich, oczywiście na minus policzyć sobie musimy".

Bardzo to pięknie. Powstaje wszakże pytanie, **na które raz wreszcie otrzymamy może odpowiedź: na czem p. Cat opiera przypuszczenie,** że wogóle istniała kiedykolwiek **możliwość objektywna** „odprężenia stosunków polsko - niemieckich" po dojściu do władzy **Hilera? na czem p. Cat opiera swoje zaufanie** do — bardzo problematycznych zresztą — „ofert" kanclerza trzeciej Rzeszy?

Przecie o to chodzi przedewszystkiem, ze stanowiska państwowego.

S. K.

MARJAN CZUCHNOWSKI

W głąb awangardy

(Dokończenie rozdz. III-go)

„Lecz schylony nad talerzem tłustych barw i woni,
myśląc o drogach grzechu i dróżnikach winy
biję drgająco w stół zaciśniętemi kułakami
i który dotąd szeptem krzyczałem, chcę krzyczeć krzykiem,
by słów moch niskie, jak głodny człowiek, loty
warczeć mogły: wszystkim ustom kotlet.
— — — — — — — — — — —
ten ruch łopatek, te policzki wytrawione,
ten zmięty kaszkiet, ta mokra czerwień,
te oczy z łzawej stali, ta ręka wydeptana
i zamiast wielu słów tylko jedno: bezrobotny!
A jednak zjadłem mój kotlet cielecy."

Tu burżuj odetchnął, zachodziła obawa, że jednak aktor wyjdzie poza siebie, kropka. Poeci awangardy są takimi samymi **strasznymi mieszczanami**, jak ich wrogowie z Warszawy, tylko uzbrojonymi w nowocześniejsze **środki** techniczne literackie. Zarzucam poetom „Zwrotnicy", że **stosunek** ich do ziemi wbrew nowoczesnym pozorom, jest takim samym **stosunkiem klas posiadających**, jak innych burżuazyjnych poetów. Program swój przeprowadzają więcej konsekwentnie, górują siłą sztuki i lepszymi mózgami nad słabą sztuką i słabemi mózgami.

W konsekwencjach swego programu realizowanego zawzięcie **„Zwrotnica"** w dwunastu numerach swego życia wyłoniła szereg spraw, które czekają swego rozstrzygnięcia. W artykule **„Idea rygoru" Przyboś** zbiera wyniki kilkuletniej działalności: — **„Węgłową zasadą budowy programowej „Zwrotnicy" jest idea rygoru..** Wszystko, co **powstaje z nieprzewidzianego namysłem przypadku,** co tem samem rozsadza formę dobraną i wpierw obliczoną, **jest w poezji lekkomyślną słabością,** rozbijającą poezję.. T. zw. „uczucie" dopuszczone przez niewybrednego czytelnika do łaski współczucia estetycznego jest w poezji tylko **niesmaczną kokieterją,** tem właśnie co dobrze wychowany mężczyzna umie ukryć... **każde zdanie poetyckie winno być niezwykłe: każde skojarzenie wyobrażeń musi być wynalazkiem... Uczucie w poezji jest produktem rzemiosła poetyckiego...** Niema żadnego uprawnionego powodu, **aby poezję wyłączać z kręgu zawodów, równie wynalazczych,** jak elektrotechnictwo i równie trudnych **jak akrobatyka... Troska o ustrzeżenie zagadnień estetycznych od dydaktyki publicystycznej,** uważanej u nas zwykle za najważniejszy związek sztuki z życiem, **stała zawsze na straży** prac zwrotnicowych nad budową nowego stylu poetyckiego". Dużo wspaniałych twierdzeń, **tyczących** zadań technicznych poezji — i — bujda! Ostatnie twierdzenie jest bujdą: cała prawie twórczość **Peipera(Przybosia, Kurka, Brzękowskiego,** jest dydaktyką publicystyczną; Peiper zwłaszcza jest publicystą poetyckim pierwszorzędnym. Właśnie ta dydaktyka jest **parawanem** za którym poeci „Zwrotnicowi" szczelnie ukrywają **swe** proletarjackie sympatie. Zarzucam „Zwrotnicy" dydaktykę społeczną właśnie w stosunku do spraw proletarjatu, gdyż **na** tej dydaktyce **związek** z proletarjatem i jego życiem się kończy. Cały **„Raz"** Peipera jest dydaktyką. Ba, a **„Śruby"**, a **„Oburącz"** Przybosia, a **„Tętno"** Brzękowskiego, a **„Śpiewy o Rzeczypospolitej"** Kurka? Tylko, **że** jest to **dydaktyka wybitnie burżuazyjna.**

Załomy w artykułach **Przybosia, Peipera** i innych wyrastają z wieloplanowości ich podstaw myślowych. Opierają się oni na kilku podstawach, a omijają jedną starannie, najważniejszą: **teren walk socjalnych proletarjatu.** „Sztuka przestała być uprzywilejowanym rozpylaczem haseł — powiada Peiper — „Artysta, który narzuca nowe piękno, narzuca nową przyszłość". Gdyby tę przyszłość opierać na „nowem pięknie" **awangardy** — faszyzm w Polsce byłby nieśmiertelny. W artykułach Peipera, Kurka, Przybosia, Brzękowskiego — pełno stwierdzeń, haseł, miar i miraży niemniej błyskotliwych, jak jarmark faszystów. A przecież skądinąd wiemy, że ten, czy ów sympatyzuje z robotnikiem, ten, czy ów pochodzi z proletarjatu, ten, czy ów: to, ten, czy ów:: tamto! W rezultacie: **mgła w której hoduje się bakcyle** nowoczesności, bakcyle tego samego, co w epoce „Młodej Polski" **indywidualizmu, marksizm jest tą potrawką z indyka, z którego „zwrotnicowcy" wycięli sobie najsmaczniejsze kąski.**

W grubej dzieży pełnej burżujskiego, fermentującego ciasta tkwią dwie, czy trzy marksowskie rodzynki, z których czasem robi się wyznanie wiary. „Zwrotnica" jest kościołem wszystkich wyznań socjalnych od komunizmu do endecji, co sam Peiper przyznaje. Ten **politeizm socjalny** to jeden powód więcej, że trudno się zorjentować w tym mentliku. Przytem te apelacje do obyczajów „dobrze wychowanego mężczyzny", ten nalot kultury mieszczańskiej przefiltrowany przez bezzasadność twierdzeń jest też pochodzenia burżuazyjnego. **Dowodzi to ścisłego związku z mieszczańską macicą ideową z której „Zwrotnica" czerpała w olbrzymiej mierze swe soki.** Matnia, jaką stworzyły warunki socjalne dla nowej poezji jest bodaj większą, niż ci sami poeci wiedzą o niej. Charakterystyczne są **przełomy**, jakim podlegali „zwrotnicowcy" od chwili głębszych wstrząśnień **gospodarczych**, miotających okrętem ich uniesień artystycznych. Ewolucja pisarska i ideowa Peipera, Przybosia i innych jest równoległa do kryzysu gospodarczego i kulturalnego w Polsce. Podmalowanie tych przemian dają sami poeci w swych utworach. **Porównanie różnic** i określenie poszczególnych zmian jest wyjątkową satysfakcją dla badacza dziejów literackich w Polsce, choć z wielu powodów trudną i skomplikowaną.

Żubry i Żołądzie

KRESOWCY NA DYGNITARSTWA — „GALICJANIE" DO PORZĄDKOWANIA MIASTECZEK KRESOWYCH

Pan Mackiewicz filozofuje w piątkowem „Słowie" między innemi na temat, jaki rozpęd w pewnych okresach mogą mieć wydarzenia polityczne. Polityk powinien — wtedy zwłaszcza — rozumieć, że nie kroczy przez życie po schodach trwałych, lecz po toczącym się pod nim „escalier roulant" — jak to nazwali Francuzi.

Nie chodzi nam jednak o filozoficzną zaprawę dumań redaktora „Słowa" — lecz o pewne fakty, które on porusza.

CO SOBIE ROILI OBSZARNICY KRESOWI, ZAKŁADAJĄC „SŁOWO"?

Pan Mackiewicz pisze:

„Kiedyśmy w 1922 r. dnia 1 sierpnia zakładali nasze „Słowo", w jakich jaskrawych błyskach palił się nam program! Kowieńszczyzna! Mińszczyzna! ziemie zabrane. Autochtonizm. Won z demokratycznemi przybłędami! Ziemiaństwo kresowe „fara da se" (samo sobie da radę). Ziemię tę obroni, zabuduje, spolszczy. — Doprawdy, jak wiele z tego okazało się praktycznie nie do zrealizowania. Doprawdy, gdybyśmy chcieli dziś integralnie, stuprocentowo bronić tego wszystkiego, cośmy w 1922 r. czuli i uważali za jasne, słuszne i normalne — tobyśmy byli trochę jak ten stary, piękny pan, protestujący — przez wyzbywanie się własnych pieniędzy".

„Autochtonizm", więc tylko tubylcy mieli rządzić na kresach, ale oczywiście nie jakaś czerń — lecz żubry obszarnicze. I roiło się jeszcze wówczas panom fundatorom „Słowa" że i Kowieńszczyzna, czyli obecna Litwa i Mińszczyzna — ten wschód, który dzierżą Sowiety — wszystko to pod ich władzą się znajdzie, pod wyłączną władzą, bo precz niech idą przybłędy z Kongresówki czy inne „galicjanuszki".

Ale ten sen żubrów się rozwiał...

KRESOWCY W STOLICY — „GALICJANUSZKI" NA KRESACH

Pan Mackiewicz stwierdza rzecz dlań dziwną: „Nasza ziemia — pisze — daje inicjatywę Polsce". Nawet poza Józefem Piłsudskim, którego p. Mackiewicz zestawia z Napoleonem. — Tylu — oświadcza on — wysyłamy do Warszawy ludzi, którzy tam tworzą jakby „syndykaty inicjatywy" na całą Polskę.

Otóż redaktor „Słowa" zdaje się przeceniać swoich „ustołecznionych krajanów". Zapewne marszałek Piłsudski ze szczególnem upodobaniem otacza się kresowcami, ale nie wnoszą oni do życia politycznego więcej „inicjatywy", niż ich koledzy z innych dzielnic.

Wogóle p. Mackiewicz pozostał dłużny wyjaśnienia, o jakiego typu inicjatywy mu chodzi? Tymczasem — boleje on, że na miejscu owa brać kresowa chętnie się chowa za frazes: dajcie nam święty pokój!... Abnegacja inicjatywy, pracy, energji, połączona czasami z abnegacją kultury, z niezamiataniem koło siebie"... I tu przechodzi p. Mackiewicz do „galicjanuszek" pisząc:

A oni, a przyjezdni? Przecież ostatecznie te miasteczka: Oszmiany, Wilejki, Brasławie, Nowogródki — przecież to w końcu końców zupełnie jest inne, niż było za czasów rosyjskich. I doprawdy, tak, jak na spowiedzi, to w większej części zasługa Żołądziów (nazwisko, zaczerpnięte z powieści Wandy Dobaczewskiej), zasługa przyjezdnych, zasługa tak nielubianych przez nas galicjanuszek.

Według p. Mackiewicza „galicjanuszki" mieliby talent tylko do drobnych spraw — na miarę Wilejki czy Mejszagoły, a swojacy p. Mackiewicza przeciwnie.

Niemiecka zagadka

Mimo hermetycznego zamknięcia granic niemieckich, mimo szalejącego teroru, mimo działania tajnej policji politycznej, przecież przenikają wiadomości, że GRUNT JEST PODMINOWANY, że hitlerowszczyzna ma coraz więcej do czynienia z niepokojami, zagrażającemi jej panowaniu. Są wiadomości, że w głównych centrach siły Hitlera: w Monachium, na Górnym Śląsku, w Prusiech wschodnich, w Szlezwigu wybuchają JAWNE BUNTY, których opanowanie staje się coraz trudniejsze wobec zupełnej NIEPEWNOŚCI CO DO ZACHOWANIA SIĘ REICHSWEHRY.

We wszystkich tych centrach niepokoje mają różne tło, ale wszystkie są WYNIKIEM NIEZADOWOLENIA I ROZGORYCZENIA. Monachium względnie cała Bawarja przypomina sobie starą nienawiść do Prusaków i nie chce dłużej tolerować zupełnego przekreślenia swej względnej niezawisłości, którą utraciła na rzecz Berlina i nasłanego stamtąd namiestnika. Śląsk i inne centra widzą się zawiedzione w swych nadziejach — opartych na obietnicach Hitlera — gospodarczych i coraz silniej odczuwają rządy brunatnych koszul, którym przewodzi morderca i sadysta Heines. Kraje rolnicze są oburzone z powodu niedotrzymania obietnicy skolonizowania wielkiej własności, wskutek czego tysiące młodych chłopów straciło nadzieję osiedlenia się na własnym gruncie.

Nie tylko jednak ludność cywilna coraz silniej się burzy; zdarzają się coraz częściej BUNTY WŚRÓD GWARDJI HITLERA w S. A., nierzadko wskutek panoszenia się wybranych oddziałów SS. Coraz częściej zdarzają się WALKI MIĘDZY TEMI ODDZIAŁAMI, które doprowadzają do ich rozwiązywania i do umieszczania przywódców w obozach koncentracyjnych.

Do tego przychodzą CORAZ JAWNIEJSZE TARCIA WŚRÓD PRZYWÓDCÓW, którzy wzajemnie wydzierają sobie władzę i płynące z niej korzyści. Znaną jest sprawa formalnego SPISKU GOERINGA PRZECIW HITLEROWI, który w ostatniej chwili zaledwie udało się stłumić. Znaną jest walka między obolma szefami bojówek Himlerem i Roehmem w Monachium, które doszły aż do wzajemnego wyrzucania się z „brunatnego domu", głównej siedziby partji. A nad wszystkiem tem góruje MIZERJA GOSPODARCZA, której najdobitniejszym wyrazem jest zmniejszenie się eksportu i zupełne nieznaczne zmniejszanie się bezrobocia.

Przy tem wszystkiem wisi nad Hitlerem ciągła niepewność co do zachowania się Reichswehry. Opinja publiczna dowiedziała się, że dopiero w ostatnich dniach zadała ona HITLEROWI CIĘŻKĄ KLĘSKĘ, nie dopuściwszy do wcielenia jego brunatnych batalionów do Reichswehry. Występuje ona też coraz częściej jako rozjemczyni W WALKACH MIĘDZY BOJÓWKAMI, a ostatnio sprawiła im gorącą łaźnię, gdy usiłowano dla „dywersji" urządzić pogromy w Norymberdze i Fürth.

O tem wszystkiem donoszą pisma zagraniczne i stawiają pytanie, KIEDY TE SPORADYCZNE OBJAWY BUNTU ZAMIENIĄ SIĘ W BUNT OGÓLNY, który w każdym razie silnie wstrząśnie podstawami obecnego systemu. Nie pomagają Hitlerowi jego rzekome „sukcesy" w polityce zagranicznej — naród coraz głośniej domaga się wolności i chleba.

Miljard krzaków kawowych ulegnie zniszczeniu w Brazylji

Plantatorzy kawy jednego z okręgów w prowincji Sao Paulo (Brazylja) zwrócili się do rządu z oświadczeniem, iż zamierzają wykopać i zniszczyć 1 miljard 300 miljonów krzaków kawowych w celu zmniejszenia zapasów kawy i podniesienia jej ceny na rynku.

Czy rząd federalny zgodzi się na to żądanie jest rzeczą wątpliwą, gdyż wykonanie planu kosztowałoby kilkanaście miljonów dolarów.

—ooo—

O Janie Kasprowiczu

WSPOMNIENIE

W dniu dzisiejszym zwłoki śp. Jana Kasprowicza zostaną przewiezione do mauzoleum wzniesionego na jego ulubionej „Harendzie" w Poroninie. Poeta, który był synem kujawskiej równiny, ułożony będzie do snu wiecznego wśród gór, które umiłował.

Kasprowicz był jednym z plejady poetów społecznych, którzy w ślad za Marją Konopnicką u schyłku dziewiętnastego stulecia wnieśli do literatury polskiej nową ideę. Bolesław Czerwieński, Antoni Lange, Niemojewski byli poetami budzącego się na ziemiach polskich ruchu socjalistycznego. Jan Kasprowicz w młodych latach z ruchem tym był ściśle związany. We wspomnieniu pośmiertnem po jego zgonie przypomniał Ludwik Krzywicki działalność Kasprowicza w socjalno-rewolucyjnej partji „Proletarjat". Był on firmantem jej wydawnictw. My, niedobitki starszego pokolenia, pamiętamy jeszcze te polskie książki socjalistyczne, drukowane zagranicą (między niemi „Kapitał" Karola Marxa w polskiem tłumaczeniu), które nosiły firmę: Lipsk, nakładem Jana Kasprowicza.

Niezapomniane jest wrażenie, jakie przed laty zgórą czterdziestu wywarł na młodzież pierwszy tomik poezyj młodego Kasprowicza. Wydany skromnie w taniej popularnej podówczas „Bibljotece Mrówki" (Lwów 1889) uderzał ten zbiorek poezyj młodzieńczym ogniem i odrazu postawił autora w rzędzie najlepszych liryków politycznych. Światoburcze idee młodego poety rychło spotkały się z ołówkiem cenzorskim: poemat jego p. t. „Chrystus" został skonfiskowany we Lwowie. Przez szereg lat, osiadłszy we Lwowie i pracując w „Kurjerze Lwowskim" pod redakcją Henryka Rewakowicza, był Jan Kasprowicz sympatykiem ruchu socjalistycznego, choć z roboty partyjnej się wycofał. Jeszcze w r. 1895, dając wiersz do popularno-naukowego miesięcznika socjalistycznego „Światło", wydawanego przez grono młodzieży lwowskiej pod redakcją śp. tow. Józefa Hudeca, akcentował Kasprowicz swą przynależność do obozu socjalistycznego.

Ale duchowo coraz bardziej odchodził od ideałów młodości i niebawem w wierszu, który w r. 1897 ogłosił w krakowskim „Życiu", wyznał, bardziej szczerze niż poetycznie, przemianę duchową, jaka się w nim dokonała:

Byłeś mi niegdyś bożyszczem o tłumie!
Wiarę mą strawił twój żołądek wraży!
Dziś moja miłość już zgiąć się nie umie
Na stopniach twoich bezbożnych ołtarzy.

Z czasem odszedł Kasprowicz nietylko od radykalizmu społecznego, lecz także od swoich poglądów antyklerykalnych. W „Księdze ubogich" wyraźnie się do tego przyznał:

Przestałem się wadzić z Bogiem —
Serdeczne to były zwady:
Zrodziła je ludzka niedola,
Na którą niema już rady.

W miarę, jak się oddalał od idei rewolucyjnych i postępowych, zyskiwał Kasprowicz coraz więcej oficjalnego uznania.

Posiadał on w ogromnym stopniu łatwość rymowania i władania trudnemi formami wierszy jak sonet, stanca itd. Pisał tedy bardzo dużo wierszy i bardzo dużo ich tłumaczył z obcych języków.

Został za to profesorem literatury na uniwersytecie lwowskim i jednym z koryfeuszów współczesnej poezji polskiej.

Ale dla młodych serc pozostał on i pozostanie autorem tchnących świeżością i żarem wierszy pierwszego tomiku:

O witajże nam wiosenko,
matko wesela,
O witajże nam wiosenko
gorąca!
Ty białą rozsiewasz ręką
kobierce z ziela.
Ty białą rozpalasz ręką
blask słońca...

Te wiersze młodego Kasprowicza głęboko zapadły nam w dusze, kiedy byliśmy młodzi i kiedy z zapałem deklamowaliśmy jego strofy:

Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha;
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha;
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni:
Błogosławieni!

Emil Haecker.

W przededniu bankructwa

czyli Gospodarka w „Państwowej Wytwórni Aparatów Telefonicznych“ w Warszawie

Trwający od kilku lat kryzys gospodarczy ogarnął, jak wiadomo, wszystkie przedsiębiorstwa prywatne doprowadzając je do zmniejszenia produkcji, bądź też do zupełnego jej unieruchomienia. Obronną ręką z kryzysu wychodziły jedynie przedsiębiorstwa, wykonywające zamówienia rządowe, a także przedsiębiorstwa państwowe. Niezawsze jednak wystarczają tu ulgi i przywileje są bowiem przedsiębiorstwa które nawet mimo doskonałych warunków i możliwości rozwoju, znajdują się u progu bankructwa, z powodu prowadzonej w nich gospodarki. Jednem z tych przedsiębiorstw jest **Państwowa Wytwórnia Aparatów Telefonicznych.**

Smutną sławę ma ta Wytwórnia. Pamiętamy projekt sprzedania jej tow. **„Polskie Radjo“** za bezcen, bo za jedną trzecią wartości, udaremniony uchwałą Sejmu, na skutek energicznych zabiegów delegacji pracowników Wytwórni. Po udaremnieniu sprzedaży następuje kilkuletni okres wspaniałego rozwoju, czego rezultatem jest budowa dwu nowych gmachów, wartości około 900.000 złotych.

Następuje zmiana Dyrekcji, w związku z głośną sprawą Dyrektora Handlowego **J. Jędrzejewskiego,** która znalazła swój epilog w sądzie. Nowa dyrekcja w osobach: **inż. Modrak** (nacz.) C. **Łagiewski** (administr.) i **inż. W. Moszyński** (techn.) położyła zdrowsze fundamenty pod rozwój przerzuconej do nowych gmachów i nowocześnie zorganizowanej Wytwórni. Dzięki energicznym zabiegom, uzyskano zamówienie z zagranicy (Jugosławja), w związku z automatyzacją sieci telefonicznej, przystąpiono do opracowania nowej zupełnie produkcji. (Łącznica aut. Warsz. Dyrekcji Kolejowej; łącznica automatyczna dla miast **Stanisławów, Kraków, Rakowiec, Warszawa** międzymiastowa, tarcze numerowe, licznik elektryczny, licznik telefoniczny, skrzynki pocztowe, automaty do papierosów i t. d.)

Tę pomyślną perspektywę rozwoju Wytwórni udaremniły ciągnące się już od trzech lat, a trwające jeszcze do dziś zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych. W ciągu bowiem ostatnich trzech lat w Wytwórni zmieniło się **trzech dyrektorów naczelnych, dwóch administratorów, pięciu technicznych i trzech naczelników warsztatów,** przyczem jeden z tych ostatnich pełnił swoje funkcje tylko 2 tygodnie (!). Zbyteczne dodawać, że każdy z nowych dyrektorów zmieniał istniejący system organizacyjny według swego upodobania, lecz nie zawsze na lepsze. Już sam fakt ustawicznych zmian i przeróbek wytwarzał w organizacji stan chaosu, nie sprzyjający normalnej i na dalszą metę obliczonej pracy. O ile w działach technicznych panowała „twórcza“ martwota, i wykańczanie rozpoczętych przez poprzednią dyrekcję prac, o tyle w dziale administracyjnym na czele którego stanął, znany z gospodarki w „Pocisku“ dyr. **Budryński,** „twórczość ta wybuchała niekiedy z wulkaniczną wprost siłą.

Za przykład, jak „celowe“ były te zmiany, niech posłuży fakt, że jedno z poważniejszych i liczniejszych biur przenosiło się w niedługich odstępach czasu, z piętra na piętro **aż trzy razy.** Drugim „twórczym“ czynem dyr. **Budryńskiego** było podzielenie pracowników Wytwórni na „pewnych“ czyli „swoich“ i na **„niepewnych“,** których należy wydalić. Do drugiej grupy należeli pracownicy, którzy w Wytwórni przepracowali lat kilka, a nawet kilkanaście. Do grupy pierwszej — nowoprzyjęci po wydaleniu starych.

Robiono przy tej okazji także wielkie **„oszczędności“** bo gdy np. wydalono **maszynistkę,** starą pracownicę z powodu... braku roboty, mającą pensję około 250 zł. mies., to na jej miejsce przyjęto nową, z pensją 450 zł mies. — no i robota dla maszynistki znalazła się. Dyrekcja zajęta takiemi sprawami, jak wyżej przytoczone, snać nie miała czasu na zajęcie się sprawą, która w przedsiębiorstwie przemysłowem jest najważniejszą — produkcją. A że się nie mylimy w swych twierdzeniach, za dowód **niech posłuży następujący fakt:**

Wytwórnia w roku 1932 otrzymała do wykonania zamówień na sumę około **dwunastu i pół miljona zł.** Wykonała zaś tylko za niecałe sześć miljonów złotych. A w tym czasie, to jest w roku 1932 warsztaty czynne były tylko przez **trzy dni w tygodniu** (rzekomy brak pracy), a oprócz tego i przy trzech dniach pracy robotnicy mieli około **30%** przestoju.

Zakrawa to na wielki paradoks. **Trzy dni w tygodniu robotnik siedział w domu, bo w fabryce nie miał co robić, a gdy przyszedł do fabryki na drugie trzy dni, to znowu siedział przy maszynie lub przy warsztacie, czekając na robotę i biorąc oczywiście za to swoją dniówkę, i tak całemi tygodniami.** A Wytwórnia nietylko, że nie wykonała w terminie poruczonych jej zamówień, ale jeszcze **płaciła kary za niedotrzymanie terminu.** Czyż trzeba innego przykładu dla oświetlenia panującego tam „bezhołowia“ i wręcz szkodliwej dla skarbu państwa gospodarki? Bo przecież straty, które taka „gospodarka“ przynieść musiała, a które, jak szerzą pogłoski, sięgają za rok 1932, ogromnej sumy **około pięciu miljonów zł.** nie pokryje ze swej kieszeni główny tej gospodarki sprawca dyr. **Budryński,** jeno pokryć je musi skarb Państwa, którego własnością jest Wytwórnia, pieniędzmi składanemi przez wszystkich obywateli.

Smutne fakty podajemy do publicznej wiadomości nie w chęci dokuczenia komukolwiek, lecz w trosce o los przedsiębiorstwa państwowego z którego istnieniem i rozwojem związany jest los i byt kilkuset zatrudnionych w niem robotników, tembardziej, że stosunki tam panujące do dziś nie uległy zmianie na lepsze. Bałagan organizacyjny trwa nadal, gdyż jedni robotnicy z powodu braku pracy idą na urlop; drudzy z nadmiaru pracy pracują 4 godziny, „po fajerancie“; inni znowu zatrudnieni są bez przerwy w święta i niedzielę. W dzień po kilka godzin robotnicy czekają na robotę, kilkanaście maszyn zawsze jest nieczynnych, a na nocną zmianę pozostawia się jednego robotnika lub chłopca, dla którego wypala się światło i zużywa się prąd silnika o sile kilku, a nieraz kilkunastu H. P., dla pędzenia jednej maszyny.

Tego rodzaju gospodarka w dobie ostrego kryzysu jest skandalem tem większym, że **dzieje się to pod bokiem władz i w przedsiębiorstwie państwowem.**

W oddzielnym artykule oświetlimy panujące w Wytwórni stosunki personalne i polityczne.

Świadek

Z prądem — czy pod prąd...?

Nasze skromne uwagi na temat oryginalnych teoryj p. Hulki-Laskowskiego o „zdmuchiwania socjalistów z widowni życia wszędzie gdzie pojawiała się jakakolwiek postać energji społecznej“ (t. j. ściśle mówiąc — faszyzm), wywołały ze strony tego publicysty pożądaną reakcję na łamach „Wiadomości Literackich“.

P. Hulka - Laskowski — co mu za dobre poczytać należy — wycofuje się w tej replice z zajętej nieoględnie pozycji, stwierdzając na wstępie, że to żal i gorycz jedynie (z powodu „dezaktywizacji socjalizmu i demokracji...“) podyktowały mu słowa i poglądy przez nas zaczepione. Zarazem p. Hulka-Laskowski zmienia in plus swą definicję Socjalizmu: gdy bowiem poprzednio nazywał ten prąd społeczny „żałośnie słabą teorją pozbawioną słosu pacierzowego“, obecnie kwalifikuje już Socjalizm jako „trzcinę chwiejącą się na wietrze“, — co o tyle jest pocieszające że — jak wiadomo — trzcina łatwiej niż potężne drzewo potrafi się ostać wśród wichrów i nawalnic.

Ale, z tem wszystkiem, p. Hulka-Laskowski, legitymujący się w niedługiej notatce wielokrotnie swym „demokratyzmem“, „antyhitleryzmem“ i wiernością dla Socjalizmu, którego zasady, jak twierdzi, „przeszły mu w krew“. — zgłasza przecież pod adresem „praktyków-socjalizmu“ szereg pretensyj, zarzuca im opozycyjny oportunizm i chęć „biernego wyczekiwania nadejścia nowego świata“, domaga się śmiałego „sięgania po władzę“, propaguje niemal hasła jakiejś „action directe“ (czyna bezpośredniego). Słowem, jeśli sądzić według treści tłumaczeń p. Hulki-Laskowskiego, jego ostre surowe a nieostrożne inwektywy, pod adresem Socjalizmu i socjalistów wówczas rzucone, były poprostu walką prawdziwego „rewolucjonisty“ z tchórzliwymi „reformistami“, którzy ani rusz nie chcą „sięgać po władzę“, leżącą tuż-tuż u ich stóp i pozwalają się, z całą rezygnacją, „zdmuchiwać z widowni życia“...

Nie polemizowaliśmy wówczas bynajmniej Z INTENCJAMI p. Hulki-Laskowskiego i dzisiaj również zastanawiać się nad niemi nie zamierzamy. Stwierdziliśmy tylko i podkreślilliśmy charakterystyczny dla pewnego typu intelektualistów burżuazyjnych fakt publicystycznego wystąpienia którego przekreślić nie zdołają najbardziej nawet „rewolucyjne“ legitymacje autora. Przyjęlibyśmy je zresztą chętnie, zarówno jak i wszystko co napisał w swej replice p. Laskowski, do wiadomości, gdyby na przeszkodzie tej umożliwiającej wstępne porozumienie akceptacji nie stały dwie — zagadki“.

Po pierwsze: dlaczego p. Hulka-Laskowski tęskniący do „siły“ i „władzy“ Socjalizmu, głosi swe „rewolucyjne“ prawdy i zasady akurat ze szpalt organów albo nic wspólnego z hasłami i programem Socjalizmu nie mających, albo nawet służących temu obozowi, który nie waha się walczyć z Socjalizmem choćby przy pomocy „specjalnych“ procesów sądowych i najrozmaitszych represyj policyjnych?... A po — drugie: dlaczego p. Hulka-Laskowski, według twierdzeń własnych, demokrata i wróg faszyzmu i dyktatur, pełen jest „głębokiego szacunku“ właśnie dla „komunizmu à la russie“, który — rzecz notorycznie znana — stanowi całkowite przeciwieństwo wszelkiej formy i treści demokratycznej?...

Rzetelne wyjaśnienie tych zagadek, co nie należy przyznajemy, do przedsięwzięć łatwych, mogłoby dopiero oczyścić teren pod dalszą dyskusję, dla dobra której, jeśli chodzi o takie np. zagadnienia jak „sięganie po władzę“, życzyć by sobie należało przedewszystkiem nieco zmienionych warunków... cenzuralnych.

I jeszcze jedno. P. Hulka-Laskowski w toku swej repliki nazywa mnie, z odcieniem jakby lekceważenia, „nieznanym sobie autorem“. Istotnie, nie miałem dotychczas sposobności poznać p. Laskowskiego osobiście. Jeśli wszakże p. Hulka-Laskowski uważa to naprawdę za rzecz konieczną, gotów jestem interesujące go personalia zakomunikować mu w drodze prywatnej.

Ed.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN. 6)

Karaś idealista

Tłumaczył z rosyjskiego St. Leśniewski.

(Dokończenie).

— Rozumiem: „wspólne“... a zatem i moje... hm! Zdaje się, że ty jednak nagane mowy wygłaszasz. Głowacz! jak po dzisiejszemu takie mowy się nazywają?

— Socjalizm, wasza dostojność;

—Takem właśnie myślał. Oddawna już słyszę: buntownicze mowy karaś wygłasza! Ale myślę: zobaczę, lepiej sam posłucham... Toś ty taki!

Rzekłszy to szczupak tak wymownie klajnął ogonem po wodzie, że choć bardzo naiwny był karaś, ale i on zrozumiał.

— Wasza dostojność, ja przecież nic, — bąkał zaniepokojony: — ja przecież tak przez głupotę...

— Dosyć. Głupota gorsza od zbrodni, mówią. Jeśli głupcom pozostawić swobodę, to wnet mądrych ze świata wyżeną. Naopowiadali mi o tobie dziwów, a ty — karaś jak karaś, — i nic więcej. Nawet pięciu minut nie rozmawiam z tobą, a już zmudziłeś mnie na śmierć.

Szczupak zamyślił się i tak zagadkowo popatrzał na karasia, że ten już ostatecznie zrozumiał. Lecz pewnie tam ten syty był jeszcze po wczorajszem obżarstwie, bowiem ziewnął tylko i zaraz począł chrapać.

Nie uszło jednak teraz karasiowi płazem. Bowiem gdy szczupak zamilkł, jego otoczyły ze wszystkich stron głowacze i wzięły pod straż.

Wieczorem, nim słoneczko zdążyło zajść, karaś po raz trzeci stawił się na dysputę do szczupaka. Lecz teraz stawił się pod strażą i przytem z pewnem: uszkodzeniami. A mianowicie: ogon, badając, pogryzł mu grzbiet i część ogona.

Ale on jeszcze nie tracił otuchy, miał bowiem w zapasie magiczne zaklęcie.

— Chociaż ty mi się przeciwisz,—znowu zaczął pierwszy szczupak: — ale widać taki już mój los: nad życie lubię dysputy! Bywaj, zaczynaj!

Przy tych słowach karaś nagle poczuł płomień w sercu. W jednej chwili ściągnął brzuch, zapłonął, trzepnął po wodzie resztkami ogona i patrząc szczupakowi prosto w oczy z całej mocy zakrzyknął:

— Czy wiesz, co to sumienie?

Szczupak otworzył pysk ze zdumienia. Machinalnie wciągnął w siebie wodę i wcale nie pragnąc łyknąć karasia, połknął go.

Ryby, będące świadkami tego wypadku, na chwilę osłupiały, lecz wnet opamiętały się i pobiegły do szczupaka — z zapytaniem, czy pomyślnie raczył spożyć wieczerzę, czy nie zatknęło go.

Zaś jazgarz, który już przedtem wszystko przewidział i przepowiedział, wypłynął naprzód i tryumfująco wygłosił:

— Takie są właśnie te nasze dysputy!

Przed rozprawą kasacyjną Gorgonowej

Jak już donosiliśmy, **drugi proces kasacyjny Gorgonowej odbędzie się 15 września** w Sądzie Najwyższym w Warszawie i potrwa tylko jeden dzień. W skład senatu Sądu Najwyższego, przydzielonego do tej sprawy, wejdą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa sędziowie S. N. **Jamontt, Wyrobek i Dworzak.** Oskarżenie będzie popierał prok. Michelis, który na poprzedniej rozprawie kasacyjnej jako sędzia Sądu Najwyższego sprawował urząd przewodniczącego trybunału. Kasację będą popierali adwokaci: dr. Axer (Lwów), dr. Woźniakowski (Kraków) i dr. Ettinger (Warszawa). Stawiennictwo oskarżonej przed Sądem Najwyższym nie jest obowiązkowe, toteż **Gorgonowa pozostanie w Krakowie.**

Decyzja Sądu Najwyższego, o ile uwzględni kasację, może **skierować sprawę przed zwykły trybunał, a nie, jak dotychczas, przed trybunał przysięgłych.**

—ooo—

Wykrycie tajnego składu broni i amunicji w Warszawie

SENSACYJNE ARESZTOWANIE BELGIJSKIEGO KUPCA

W Warszawie w ubiegłą sobotę z polecenia urzędu śledczego aresztowano znanego w pewnych kołach stolicy kupca belgijskiego, inż. Pawła de Maen (Al. Jerozolimskie 26). Przed aresztowaniem dokonano szczegółowej rewizji w mieszkaniu i w piwnicy, należącej do aresztowanego. Wyniki były wręcz sensacyjne. Okazało się, że pod pozorami legalnych operacyj handlowych inż. P. de Maen uprawiał na wielką skalę nielegalny handel bronią i amunicją. Piwnica zapełniona była skrzyniami, zawierającemi karabiny, pistolety automatyczne, naboje i duże ilości prochu. Nagromadzono materjałów wybuchowych ilość tak znaczną, że w razie zaprószenia ognia groziło to nieobliczalnemi konsekwencjami.

W jaki sposób tego rodzaju zakonspirowany arsenał mógł się ukryć przed okiem władz? Badany dozorca domu zeznał, że poprostu miał nakazane w razie inspekcji policyjnej nie pokazywać piwnicy, należącej do p. de Maen. Wysoka stopa życiowa, wielkie przyjęcia, wydawane od czasu do czasu z udziałem kucharza, sprowadzonego z jednej z najwykwintniejszych restauracyj stolicy, własny samochód, wykwintny sposób ubierania się — dokonały reszty w opinji mieszkańców domu, otoczenia i ludzi stykających się z handlowcem. Nie budziły także niczyich podejrzeń ani częste wyjazdy zagranicę bądź to w celach wypoczynkowych, bądź w celach handlowych, ani ciężkie skrzynie towarów, lokowane z trudem w piwnicy. Wreszcie jednak konspiracja zawiodła. Policja skonfiskowała zarówno nagromadzoną broń i amunicję, jak i dużą ilość papierów i korespondencji, znalezioną w mieszkaniu. Inż. de Maena osadzono w areszcie urzędu śledczego. Śledztwo w toku.

19-letni „strzelec"— mordercą

BAGNET — NARZĘDZIEM ZBRODNI

Terenem bestjalskiego mordu, popełnionego przez członka Związku strzeleckiego, stała się wieś Ludwików, w powiecie gorczyńskim. Mordu dokonano w następujących okolicznościach:

Na powracającego do domu dozorcę drogowego Paczotkowskiego napadł z dwoma osobnikami 19-letni Eryk Drewlak, który zadał Paczotkowskiemu bagnetem kilka śmiertelnych ciosów. Paczotkowski padł trupem na miejscu, osierocając żonę i troje dzieci. Mordercy zostali ujęci i osadzeni w areszcie gminnym. Wśród miejscowej ludności panuje powszechne oburzenie. Ludność przez dwa dni oblegała areszt gminny, chcąc dokonać na strzelcu samosądu, mimo interwencji policji.

Z kraju i ze świata

—o—

SPRAWCA ZAMACHU NA POSELSTWO SOWIECKIE ZOSTANIE WYPUSZCZONY Z WIĘZIENIA. Jan Połański, głośny ze sprawy o dokonanie zamachu, przez podłożenie maszyny piekielnej na dachu poselstwa sowieckiego w Warszawie przy ul. Poznańskiej, zostanie w pierwszych dniach sierpnia wypuszczony na wolność. Połański przebywa w więzieniu w Grodzisku, na oddziale dla umysłowo chorych. Połański zasypuje władze sądowe podaniami i memorjałami odnośnie do swojej osoby i „roli", jaką zamierzał odegrać.

SKAZANY NA ŚMIERĆ W WIĘZIENIU ROBI WYNALAZKI. Odsiadujący karę 10-letniego więzienia w warszawskiem więzieniu na Mokotowie bandyta Czesław Raczkowski, który został przez sąd w Łomży za morderczy napad rabunkowy skazany na karę śmierci, jednakże oczekując jeszcze uprawomocnienia się wyroku, zabrał się w celi więziennej do pracy konstrukcyjnej, która podobno doprowadziła go do dwóch rewelacyjnych wynalazków. Jeden z nich dotyczy działa przeciwlotniczego, drugi aparatu nurkowego. Wynalazki te przedstawiają się rewelacyjnie, szczegóły ich stanowią tajemnicę państwową. Ukończywszy swe prace, Raczkowski za pośrednictwem naczelnika więzienia zwrócił się do ministerstwa spraw wojskowych, aby zbadano wartość wynalazków, a w razie uznania ich za dobre, złagodzono mu karę, zamieniając wyrok śmierci na więzienie. Podanie to zostało przesłane do ministerstwa spraw wojskowych.

NIEZWYKŁY NAPAD BANDYCKI W ŚRÓDMIEŚCIU WARSZAWY. W nocy z piątku na sobotę dokonano napadu bandyckiego na dozorcę domu, w którym mieści się gł. urząd statystyczny w Alei Jerozolimskiej 32. Około godz. 2 w nocy dozorca Wincenty Barwik usłyszał dzwonek, co go bardzo zdziwiło, bowiem w domu tym niema prawie lokatorów. Zarzuciwszy na siebie kapotę wyszedł i otworzył bramę. Ukazało się dwóch drabów uzbrojonych w rewolwery. Z okrzykiem: „ręce do góry", wprowadzili go oni z powrotem do dyżurki. Za chwilę zjawił się trzeci bandyta. Wszyscy byli zamaskowani zaciągniętemi przez twarze cienkiemi błonami gumowemi. Ustawiwszy Barwika pod ścianą, zażądali wskazania kasetki z pieniędzmi. Dozorca wyjawił, że dom ten nie jest domem dochodowym, więc pieniędzy nie posiada. Jedynym jego zarobkiem, są pobory miesięczne.

— Kłamiesz! — odrzekli bandyci — my wiemy, że masz forsę.

— Owszem, mam 15 złotych, leżą w szufladzie.

Bandyci obszukali i splondrowali całe mieszkanie. Znalazłszy 350 złotych, zabrali. Wzięli także dwa zegarki i 15 złotych z szuflady. Po rewizji która trwała prawie godzinę, bandyci związali Barwikowi ręce i nogi, przeciągnąwszy mu pod skulonemi nogami pogrzebacz, żeby nie mógł się podnieść i zbiegli. Rano dopiero znalazł go jeden z woźnych głównego urzędu statystycznego, który pierwszy przybył do biura. Zaalarmował on policję, która przeprowadziła w okolicy dworca głównego i na Powiślu poszukiwania. Zatrzymano kilku podejrzanych osobników, na ślad bandytów jednak dotychczas nie natrafiono.

KRWAWE ZAJŚCIA W URZĘDZIE POCZTOWYM. Z Brześcia nad Bugiem donoszą o krwawem zajściu w urzędzie pocztowym w Łapach podczas aresztowania naczelnika urzędu Pręgowskiego, usuniętego przed kilku dniami za defraudację 2.500 zł. Policja otrzymała polecenie aresztowania Pręgowskiego i w tym celu delegowano post. Idzikowskiego. Gdy Pręgowski zobaczył po-

Pierwsza lista sędziów kartelowych

W „Monitorze Polskim" z 29 lipca ukazało się obwieszczenie ministra sprawiedliwości o ustaleniu pierwszej listy sędziów kartelowych.

Po wysłuchaniu opinji ministrów przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa i reform rolnych, opieki społecznej, oraz spraw wewnętrznych, p. minister sprawiedliwości ustalił następującą pierwszą listę członków sądu kartelowego na okres trzech lat w liczbie dwudziestu członków BB:

Jerzy Drecki, Marjan Drozdowski, Wacław Fabiekiewicz, Wacław Jakubowski, Jędrzej Moraczewski, Józef Kożuchowski, Adam Kręglewski, Eugenjusz Kwiatkowski, Ignacy Matuszewski, Bogusław Miedziński, Józef Poniatowski, Jan Prot, Zygmunt Rakowicz-Raczyński, Marjan Rudziński, Zygmunt Sowiński, Witold Staniewicz, Stefan Starzyński, Stanisław Świeżawski, Tadeusz Szpotański i Leopold Tomaszkiewicz.

Wiadomości polityczne

—o—

ZA JEDNOŚCIĄ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ WE FRANCJI

Organ tych posłów socjalistycznych, którzy oświadczają się za udziałem w rządzie „Vie Socialiste" ogłasza list otwarty przywódcy tej grupy Renaudela do Leona Bluma. W liście tym Renaudel potwierdza swą wierność socjalizmowi, którego on i jego przyjaciele chcą zapomocą czynnej i skutecznej polityki bronić. Renaudel ostrzega przed konsekwencjami wykluczenia jego grupy z partji. W międzyczasie grupa ta coraz silniej maleje. Na odbytem w gmachu parlamentu posiedzeniu tej grupy, na którem miano uchwalić protest przeciw otrzymanej na kongresie naganie, — zjawiło się z 75 członków tej grupy tylko 23. A i ci nie mogli dojść do zgody co do tekstu wydać się mającego manifestu. Przedłożony przez posła i burmistrza Bordeaux Marqueta projekt manifestu został jako zanadto faszystowski, a zamało socjalistyczny odrzucony.

SPISEK W INDJACH

W Madrasie wykryto szeroko rozgałęziony spisek, który miał na celu wymordowanie wysokich urzędników angielskich i wysadzenie w powietrze budynków rządowych. Dotychczas aresztowano 10 osób, członków tajnego stowarzyszenia. Wykrycie spisku umożliwione zostało przez przedwczesny wybuch bomby na jednej z łodzi rybackich, na której podczas rewizji znaleziono jeszcze dziesięć bomb.

PRZEGLĄD PRASY

NAMYŚLIŁ SIĘ

Zdarza się nam coraz częściej, iż zgadzamy się z p. Stpiczyńskim w ocenie obecnej katastrofalnej sytuacji świata kapitalistycznego. Różnica w poglądach polega jedynie na wyciąganiu z tego zjawiska różnych wniosków. A raczej na tem, że p. Stpiczyński zamiast wnioski wyciągać, kończy zawsze niezmiernym refrenem, jak to jedynie Polska pod wodzą marszałka idzie sobie sama, silna poprzez burze światowe.

W ostatnim jednak artykule p. Stpiczyński radzi nawet Polsce pewne „przyśpieszenie tempa" w tym pomajowym pochodzie:

> „Mogę się tu mylić, lecz wydaje się, że charakter przemian ekonomiczno-socjalnych, dokonywanych w twierdzach kapitalistycznych: w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech, a nawet, choć spokojnie, w Anglji — wskazywałby u nas na potrzebę lekkiego wzmocnienia tempa w organizacyjnem uściślaniu pracy rządu jako źródła inicjatywy i kontroli życia gospodarczego oraz pchnięcia naprzód organizacji gospodarstwa narodowego, zwłaszcza rolnego, po linji przyrodzonej dla Polski, jako kraju chłopskiego".

P. Stpiczyński daje te rady oczywiście bardzo ostrożnie, po wyrecytowaniu poprzednio całej piosenki „o dobrodziejstwach przewrotu majowego" i o „wielkości" marszałka, która kazała mu wyjść „o wczesnem świtaniu na spotkanie wypadkom i procesom światowym"..

I zastrzega się potulnie:

> „Chodziłoby nie tyle o jakieś radykalne reformy, ile o wyciągnięcie wniosków z istniejącego stanu rzeczy, o podsumowane procesów samoczynnych i uznanie ich rezultatów. Trzeba, by to, co trwa w agonji, ustąpiło miejsca temu, co żyć pragnie. Taka operacja będzie miała niewątpliwie za skutek przyrost gospodarczych i duchowych sił organizmu narodowego i państwowego, a więc będzie krokiem naprzód na linji wytkniętej przez przewrót majowy".

Wiemy dobrze, że tym panom nie chodzi o jakieś radykalne reformy, że jeżeli już czasem o czemś takiem marzą, to pozostaje to bez wpływu na linję postępowania rządu.

Wszyscy rządowi „radykali" są w tem groteskowem położeniu, że pozwala się im „wyradykalizowywać" się nieszkodliwie na papierze, przez co, ponieważ są to przeważnie starsi panowie, dostają takiej zadyszki, że nie stać ich już na praktyczne wcielanie w czyn swych doktryn.

A reakcyjny odłam tymczasem sobie spokojnie rządzi. Jest to raczej jednak groteska niż tragedja.

licjanta, usiłował wystrzałem z rewoweru odebrać sobie życie. Idzikowski usiłował wyrwać desperatowi rewolwer. W czasie szamotania padł strzał i kula trafiła policjanta w prawą rękę. Policjant wypuścił rewolwer, z czego skorzystał Pręgowski i dwukrotnie ranił się w klatkę piersiową i brzuch.

TAJEMNICZE MORDERSTWA KOBIET POD WILNEM. W sobotę w podmiejskim lesie na Burbiszkach, przechodnie odnaleźli w gąszczu zwłoki młodej kobiety z zaciśniętą pętlicą na szyi. Wdrożono śledztwo ustaliło, iż są to zwłoki 25-letniej Mery Kocurbińskiej, która w piątek wyszła na spacer do lasu i więcej nie wróciła. Zaznaczyć należy, że od pewnego czasu policja wileńska notuje wypadki mordów na kobietach w lasach okalających Wilno. Przed kilku tygodniami głośna sprawa mordu w lesie Ponarskim, oraz kilkanaście napadów na niewiasty na peryferjach miasta nasuwają przypuszczenie, iż zbrodnie te mają charakter melodycznych napadów na kobiety, tembardzej, że wszystkie napady i morderstwa nie posiadają cech zbrodni rabunkowych.

TELEGRAMY

—o—

UMOWA SPOŁECZNA Z NIEMCAMI

Warszawa, 31 lipca (tel. wł.). Wczoraj powróciła z Berlina delegacja polska, która prowadziła rokowania z rządem niemieckim w sprawie unormowania wzajemnych stosunków w dziedzinie opieki społecznej. Delegacja osiągnęła porozumienie w sprawie czasowego zawieszenia wydalań bezrobotnych obywateli polskich z Niemiec. Umota, oparta na zasadzie wzajemności, obowiązuje do połowy września b. r.

WIELKIE ZMIANY W DYPLOMACJI

Warszawa, 31 lipca (tel. wł.). Rozeszły się pogłoski o wielkich zmianach na polskich placówkach zagranicznych: w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Atenach, Sztokholmie i Helsinkach. Omawianą też jest zmiana poselstwa w Moskwie na ambasadę, przyczem ambasadorem zastałby albo obecny poseł Łukasiewicz, albo pułkownik Schaetzel.

WIELKA DEFRAUDACJA W WOJSKU

Warszawa, 31 lipca (tel. wł.). W tych dniach ujawniono w stacjonowanym w Warszawie 21 pułku piech. (tzw. „dzieci Warszawy") defraudację, której dopuścił się płatnik pułku porucznik Gadomski. Został on aresztowany i przyznał się do zdefraudowania 65.000 zł., prawdopodobnie jednak suma będzie wyższą. Zastępca dowódcy pułku major Szymoniewski został zawieszony w urzędowaniu.

PRZED WIELKIM PROCESEM O NADUŻYCIA W PRZEDSIĘBIORSTWIE PAŃSTWOWEM

Warszawa, 31 lipca (tel. wł.). Ukończone zostało śledztwo w sprawie nadużyć w państwowych zakładach technicznych. Akt oskarżenia obejmuje 12 tomów. Świadków przesłuchano 700.

DALSZA ZNIŻKA DOLARA

Warszawa, 31 lipca (tel. wł.). Na rynku prywatnym płacono dziś za dolara 6.55 zł. Bank Polski płacił 6.50 zł.

Londyn, 31 lipca. Po przejściowej poprawie uległ dziś kurs dolara nowej zniżce. Przy otwarciu giełdy londyńskiej notowano dolara 4.50, poczem kurs jego spadał systematycznie, ustalając się w godzinach południowych na 4.63 w stosunku do funta. Zurych notował funta angielskiego 17.23, Paryż 85.13, Amsterdam 8.26 i pół.

PODEJRZANE „SAMOBÓJSTWA"

Berlin, 31 lipca. W Berlinie popełnił dziś samobójstwo przez zatrucie się weronalem były socjalno-demokratyczny nadburmistrz miasta Bochum Otto Ruer. W Recklinghausen popełnił dziś samobójstwo 30-letni komunista Foerding przez wyskoczenie z drugiego piętra prezydjum policji na ulicę.

ANGLJA NIE REDUKUJE FLOTY WOJENNEJ

Londyn, 31 lipca. Pierwszy lord admiralicji sir Bolton Eyres-Monsell oświadczył, że w chwili obecnej dalsza redukcja floty angielskiej na jest aktualna. Wydatki na angielską flotę woj. wynoszą obecnie 2 i pół procent wartości zamorskiego handlu angielskiego.

REFORMY WOJSKOWE W CHINACH NA WZÓR ANGLJI

Londyn, 31 lipca. Marszałek chiński Czang-Hsuel-liang przyjechał dziś do Londynu celem podjęcia studjów nad angielską organizacją wojskową i lotnictwa wojskowego.

Numerowani uczniowie szkół średnich

(Korespondencja własna)

Warszawa, 31 lipca.

Minister oświaty wydał rozporządzenie uzupełniające przepisy o umundurowaniu uczniów szkół średnich. W roku szkolnym 1933/34 młodzież obowiązana będzie nosić na mundurach tarcze haftowane z numerami szkół, do których uczęszczają. Wydaną zostanie tabela ustalająca numery dla szkół średnich na całym terenie Rzeczypospolitej. Tabela obejmuje 976 numerów. Pierwsze miejsca zajmują szkoły w Warszawie. Dla seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych wprowadzona będzie oddzielna numeracja. Ponadto uczniowie szkół handlowych nosić będą na tarczach, oprócz numerów litere H. uczniowie szkół rolniczych R i t. d.

Straszny wybuch gazu w hotelu

Praga, 31 lipca. W hotelu „Europa" w Bernie morawskiem wydarzyła się dziś rano straszna eksplozja, która zaalarmowała i postawiła na nogi całe miasto. O godz. 7.45 w czasie ożywionego ruchu ulicznego wstrząsnęła miastem straszna detonacja, a bezpośrednio potem z gmachu hotelu strzelił w górę płomień wysokości kilkudziesięciu metrów. Cała frontowa część 4-piętrowego budynku runęła na ulicę wśród ogłuszającego huku. Wskutek wybuchu fundamenty zostały uszkodzone, co grozi runięciem całej kamienicy. W okolicznych budynkach powylatywały okna i drzwi razem z ramami oraz uszkodzone zostały fasady domów i kominy. Wkrótce przybyła na miejsce straż pożarna, która przy pomocy policji przystąpiła do akcji ratunkowej. Najpierw zdołano wyratować właścicielkę hotelu, która poza lekkiemi zdarciami naskórka nie odniosła poważniejszych ran. Wkrótce potem wydobyto z pod gruzów pierwsze ofiary: zwłoki pewnej kobiety i jej dziecka. Liczba ofiar nie jest znana, podobnie jak nieznana jest jeszcze przyczyna katastrofy. Przypuszczalnie wybuch nastąpił z powodu nieszczelności przewodów gazowych. Krążą również pogłoski, że eksplozja wywołana została w celach samobójczych przez ową kobietę, której zwłoki najpierw zdołano wydobyć.

Praga, 31 lipca. Wedle dalszych doniesień z Berna, akcja ratunkowa na miejscu katastrofy przedstawia się bardzo niebezpiecznie z powodu ustawicznego kruszenia się muru i groźby przysypania członków akcji i dlatego postępuje bardzo powoli. Dotychczas wydobyto z pod gruzów czterech zabitych, ośmiu ciężko rannych i 32 lżej rannych. Mimo zachowania największych środków ostrożności, jedenastu strażaków zostało ranionych. Siła wybuchu była tak wielka, że budynek rozszczepiony został na dwie połowy, z których część frontowa runęła na ulicę. Trzech przechodniów zostało zasypanych gruzami, z pod których wydobyto dopiero pewnego robotnika, prowadzącego wózek ręczny. Odniósł on tak ciężkie rany, że zmarł w drodze do szpitala. Poza tem wielu przechodniów odniosło rany od spadających gruzów. Wedle komunikatu policyjn. przyczyna katastrofy nie jest jeszcze znana. Stwierdzono, że nie chodzi ani o wybuch gazu ani kotła. Wybuch nastąpił w pokoju Nr. 7, zajmowanym przez rzekomego kupca z Morawskiej Ostrawy, Adolfa Bauera, który zamieszkał tym razem z żoną i dzieckiem. Istnieje przypuszczenie, że nazwisko to nie jest prawdziwe, ponieważ na podstawie policyjnych dochodzeń stwierdzono, że w Morawskiej Ostrawie niema kupca o tem nazwisku. Rzekomy Bauer zaginął bez śladu. Sądzą, że znajduje się on pod gruzami wśród zabitych, których dotąd nie zdołano jeszcze wydobyć, ponieważ niema go wśród rannych, ani też nie widziano, aby wychodził z hotelu. Ostateczna liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Anglicy tłuką faszystów

Londyn, 31 lipca. W 19 rocznicę wybuchu wojny światowej urządzono wczoraj w Londynie wielką manifestację przeciw wojnie i przeciw faszyzmowi. W manifestacji tej wzięło udział przeszło 30 tysięcy osób z całej Anglji. Manifestacja miała przebieg imponujący i odbyła się w zupełnym spokoju. O tejsamej porze zamierzali faszyści angielscy zorganizować w Manchesterze manifestację publiczną. Gdy jeden z mowców ukazał się na trybunie, tłum ludności rzucił się na niego i zrzucił go z trybuny, którą następnie zniszczył doszczętnie i rozpędził zebranych faszystów. W zamieszaniu kilka osób zostało pokaleczonych.

DE VALERA WALCZY Z FASZYZMEM

Londyn, 31 lipca. Rząd irlandzki premjera de Valery podjął energiczne kroki zmierzające do likwidacji powstałej niedawno irlandzkiej partji faszystowskiej. W ciągu ub. nocy przeprowadziła policja w Dublinie i innych miastach irlandzkich rewizje za bronią w wielu mieszkaniach członków partji faszystowskiej, konfiskując broń nawet tym członkom, którzy mieli policyjne zezwolenie na posiadanie broni. Także u dwóch byłych ministrów irlandzkich gabinetu Cosgravego i pewnego generała w stanie spoczynku przeprowadzono rewizję. Jak słychać, w najbliższych dniach wydany zostanie zakaz manifestacji faszystowskiej, która przez zarząd partji zwołana została na 12 sierpnia.

* * *

MUSSOLINI A WĘGRY

Budapeszt, 31 lipca. Mussolini przesłał nadburmistrzowi Budapesztu telegram, w którym dziękując za przesłane mu z okazji 50 rocznicy urodzin życzenia — oświadcza, że był pierwszym, który zwrócił światu uwagę na niesprawiedliwość traktatu trianońskiego, zniekształcającego naród węgierski. Mussolini wskazuje, że nic nie zmieni obecnej sytuacji, jak długo „niesprawiedliwość nie zostanie naprawiona".

Dekret o stowarzyszeniach w praktyce

W Szczakowej osiadł nowy komendant posterunku p. Hardy, który w nowy sposób wykonuje ustawę o stowarzyszeniach.

Oto dnia 18 lipca Oddział Centr. Związku rob. przemysłu chemicznego wniósł przez tow. Guta na piśmie zawiadomienie do rąk p. Hardego, o mającym się odbyć w dniu 22 lipca zgromadzeniu robotników cementowni. P. Hardy poprostu nie przyjął zawiadomienia i polecił skierować go do starostwa. Wysłano więc zawiadomienie do starostwa chrzanowskiego dnia 19 lipca. Starostwo, aczkolwiek otrzymało to zawiadomienie 20 lipca zakazało odbycia zgromadzenia z powodu spóźnionego zgłoszenia.

NIE WOLNO ROZMAWIAĆ Z SEKRETARZEM ZWIĄZKU

Kiedy w dniu 22 lipca przybył sekretarz Związku tow. Bocian na owe zakazane zgromadzenie, naturalnie zgromadzenie się nie odbyło, paru zebranych opuściło salę, w której miało się odbyć zgromadzenie. W innej sali, udzielonej przez fabrykę, zebrał się zarząd Oddziału na posiedzenie i przyszło tam trzech członków Związku, mających interesy do sekretarza. Do tego lokalu wkroczył komendant Hardy z posterunkowym Myszą i najpierw polecił przewodniczącemu Oddziału, aby zerwał afisz z portjerni, z powodu zakazu zgromadzenia. P. Hardy nie raczył nawet przeczytać afisza, bo to był afisz o innem zebraniu, a nie o zakazanem zgromadzeniu. Następnie p. Hardy polecił przewodniczącemu Oddziału, aby rozwiązał zebranie, aczkolwiek to nie było ani zebranie, ani nawet posiedzenie zarządu, bo jeszcze się posiedzenie nie rozpoczęło. P. Hardy opierał się na tem, że trzech obecnych nie miało legitymacyj członkowskich.

Nic nie pomogły wyjaśnienia przewodniczącego, że nie ma co rozwiązywać, bo tu niema żadnego zebrania, siedzi tylko paru ludzi bezczynnie, a nie posiadający legitymacyj mają interesy do sekretarza Związku. P. Hardy opuścił lokal, zapisując coś gorliwie.

Dodać należy, że Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego w Chrzanowskiem cieszy się specjalną opieką władz, bo i zgromadzenie w Trzebionce, zgłoszone na 23 lipca, zostało zakazane z powodu, że nie podano celu zgromadzenia. W zgłoszeniu podano porządek dzienny obrad, ale okazuje się, że oprócz porządku dziennego potrzebny jest jeszcze jakiś „cel".

Z TEATRU

WYSTĘPY TEATRU KRAKOWSKIEGO

Teatr Wielki: „Uciekła mi przepióreczka", St. Żeromskiego

Jest zawód (da się on wprawdzie przeboleć), kiedy czekając na świeże jakieś danie, dostaniemy odgrzewaną potrawę. Taki zawód spotkał nas z przyjazdem na gościnne występy teatru krakowskiego: jego, skromne zresztą, menu repertuarowe składa się z ³/₄ ze sztuk znanych nam już ze sceny lwowskiej, których wznawianie, zwłaszcza w sezonie letnim niewydaje się bardzo szczęśliwem przemyśleniem. Nasz teatr składając w ubiegłym miesiącu wizytę Krakowowi, zawiózł sztuki, nieznane — prócz jednej — tamtejszej publiczności: a wiadomo, że pierwiastek zaciekawienia wpływa znacznie na sukces przedstawienia.

Żeromski, wielki poeta, powieściopisarz i społecznik, nie był dramaturgiem, mimo wszystko, co z racji jego nazwiska, wypisywano o jego utworach teatralnych. Ponoszony kaprysem nieokiełznanej pasji pisarskiej, natchnieniem o groźnej erupcyjności wulkanu, które mogło bezpośrednio rozpływać się w fale najczarowniejszego, najpieściwszego liryzmu, nie umiał pomieścić się w ciasnych okowach konstrukcji sztuk teatralnych. „Uciekła mi przepióreczka" — to dramat ducha, odbywający się właściwie pod powierzchnią widzenia — nie dramat sceniczny. Nie przeczę, że wzniosła idea utworu, idea ofiary, może wywierać swój wpływ i poniekąd każe zapominać o deklamacyjności scen, o organicznych wadach sztuki. Że silnie porusza moment bohaterstwa, gdy apostoł wielkich spraw zdziera dobrowolnie ze swej głowy aureolę, która oczarowała serce kobiety i schodzi ze swego piedestału, by odegrać rolę pospolitego indywiduum... Ale — cały pierwszy akt powinien być zamknięty w ramach tylko jednej sceny, podczas gdy perypetje aktu drugiego możnaby rozprowadzić i urozmaicić, rozmieniając tkwiące w nich pierwiastki dramatyczne na sceny o barwnej i wstrząsającej akcji. Akt trzeci znowu jest tylko opowiadaniem, nie wywołującem wrażenia, że konflikt dochodzi do apogeum. Cała transformacja bohatera zdaje się dokonywać ...w antrakcie między aktem drugim a trzecim. — Mimowoli narzuca się dominująca cecha sztuki — literackość.

Goście krakowscy z dyrektorem Osterwą na czele, rewizytujący nasz teatr, przygotowali oczywiście swe występy tak, by zdać egzamin z odznaczeniem. Istotnie reżyserja i gra, wnikająca bez reszty w charakter sztuki, dostosowana do jej tła. pełna ekspresji, tętniąca naturalnem życiem tak w scenach djalogicznych jak zbiorowych. — Znana dobrze sylwetka dyr. Osterwy, którego ruchy mają klasyczną grację, a słowo brzmienie naj szlachetniejszego metalu, znalazła równowartościowe otoczenie w osobach świetnego w typie nauczyciela wiejskiego, p. Karbowskiego, wytwornej księżniczki p. Granowskiej, sympatycznej bezpośredniością gry p. Kosteckiej i staroświeckością prymitywnego impetyka, p. Kułakowskiego. Grupa profesorów wnosiła komedjowy nastrój różnorodną charakteryzacją (najciekawsze pp. Ruszkowskiego i Pągowskiego) i różnorodną w typach rodzajowością gry.

Artur Ćwikowski.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek: „Romans" (gościnne występy teatru krakowskiego).

Środa: „Romans" (gościnne występy teatru krakowskiego).

COLOSSEUM

Niedziela, 8'30: „W raju miłości".
Poniedziałek, 8'30: „W raju miłości".
Wtorek, 8'30: „W raju miłości".
Wtorek, 8'30: „W raju miłości".
Środa, 8'30: „W raju miłości".
Czwartek, 8'30: „W raju miłości".

—ooo—

GOŚCINNE WYSTĘPY KRAKOWSKIEGO TEATRU WE LWOWIE. „Romans" według Edwarda Sheldona, w nowem opracowaniu literackiem i scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, dany będzie dziś we wtorek wieczorem, z gościnnym udziałem dyr. J. Osterwy w głównej roli męskiej z pp.: Jaroszewską i Ruszkowskim w dalszych dwóch głównych rolach, w otoczeniu premjerowego zespołu sceny krakowskiej. Początek przedstawień o godzinie 8 wieczorem.

—ooo—

Straszne skutki zazdrości

Wczoraj rano w następstwie zazdrości małżeńskiej miała miejsce tragedja w biurach fabryki „Branka". Robotnik tej fabryki Tomasz Iwaszyn podejrzewał swą żonę, że utrzymuje stosunki z woźnym tego biura Grzegorzem Kolisko. Iwaszyn przyszedł do mieszkania Koliski i w czasie kłótni oblał go kwasem solnym. Gdy opuszczał ten dom, spotkał wchodzącą tam swą żonę, co utwierdziło go w przekonaniu o jej stosunkach z K. i z zazdrości oblał ją kwasem solnym, powodując utratę wzroku nieszczęśliwej kobiety.

—ooo—

BURZA NAD LWOWEM. Ubiegłej nocy przeszła nad Lwowem gwałtowna burza z piorunami. Piorun uderzył w Śródmieściu, mianowicie w drzewo w ogrodzie Kościuszki.

DOLAR WE LWOWIE. Bank Polski ustalił wczoraj kurs dolara na 6.50 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara 6.55. W godzinach popołudniowych dolar był słabszy: płacono w obrotach prywatnych 6.47 zł.

ŚWIĘTO DZIECI. Miejski komitet opieki pozaszkolnej we Lwowie urządza dnia 6 sierpnia „Święto Dzieci" z okazji zakończenia półkolonij wakacyjnych. O godz. 15 odbędzie się pochód około 3.000 dzieci z pod Teatru Wielkiego na boisko 19 pp. na Cytadeli, gdzie nastąpią popisy poszczególnych półkolonij. Cała uroczystość będzie miała charakter ludowy, znaczna część dzieci będzie ubrana w stroje ludowe.

NAGŁY SKON. Dąbrowski Juljan z Zamarstynowa (Nowa 3) nagle zmarł. Lekarz dzielnicowy nie mógł stwierdzić przyczyny zgonu i zwłoki polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

ŚMIERTELNY WYPADEK. W nocy z soboty na niedzielę jechał ze Lwowa do Zimnej wody mieszkaniec tamtejszy Pankiewicz. Zmęczony zdrzemnął się i obudził się, gdy pociąg minął Zimną Wodę. Nie namyślając się wiele Pankiewicz wyskoczył z pociągu w pełnym biegu tak nieszczęśliwie, że głową uderzył o wagon, ponosząc śmierć na miejscu. Zmarły tragicznie osierocił żonę i dwoje dzieci.

PRZERWANE PRZEWODY ELEKTRYCZNE. W niedzielę rano na ul. Kopernika zostały zerwane przewody elektryczne tramwajowe przez padającą akację rosnącą w ogrodzie Ossolineum, powodując przerwę ruchu tramwajowego przez godzinę.

TOPIELEC. Na stawie w Hołosku utopił się młodzieniec 17-letni nazwiskiem Weintraub.

SPRAWCA MORDU PRZY UL. KLEPAROWSKIEJ STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM. — W nocy z soboty na niedzielę dokonano bestjalskiego mordu na osobie 26-letniej Józefy Wachmiakówny, służącej Reginy Eksler (Kleparowska 7). Dochodzenia wykazały, że mord popełniono na tle erotycznem. Morderca siekierą rozpłatał dziewczynie głowę tak, że wypłynął mózg. Podejrzenie padło na Marcina Karasiewicza, którego książeczkę wojskową znaleziono w kuferku Wachmiakównej. Śledztwo było o tyle utrudnione, że w chwili mordu nikogo w mieszkaniu nie było i sprawca spokojnie umknął przez nikogo nie zauważony. W niedzielę nad ranem morderca sam oddał się w ręce policji. Jest nim Jan Kruk lat 58, kochanek Wachmiakównej, zamieszkały przy ul. Jabłonowskich 3). Kruk twierdzi, że czynu swego dokonał pod wpływem zazdrości, ponieważ Wachmiakówna, jako osoba młoda i przystojna, miała dużo adoratorów. Kruk stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

EMIL HAECKER 106

Historja socjalizmu w Galicji

Gdy w październiku 1879 r. znalazł się za kratą u św. Michała, swoim kosztem żywił w areszcie uboższych towarzyszów współwięźniów.

Po ukończeniu śledztwa wypuszczono za kaucją na wolną stopę niektórych z pośród aresztowanych obywateli austrjackich: w więzieniu pozostało 23 socjalistów. Tych trzymano dalej w areszcie i zwlekano z wydaniem aktu oskarżenia i z rozpisaniem rozprawy.

Towarzysze, żyjący na emigracji w Genewie, powiadomieni o nadużyciach, jakich się sąd krakowski dopuszczał na aresztowanych socjalistach, napisali o tem memorjał ministrowi dla Galicji Ziemiałkowskiemu. Zamieścili następnie dokładne opisy tych nadużyć we wydawanym przez nich po francusku „Bulletin de la Równość" w numerze pierwszym z października 1879, jako też w genewskich pismach socjalistycznych „Révolté" i „Précurseur" i odnośne numery tych pism przesłali ministrowi sprawiedliwości Glaserowi, wiceprezydentowi krajowego sądu karnego w Krakowie Kaweckiemu i sędziemu śledczemu Turkowi. Równocześnie w pierwszym zeszycie „Równości", którą od października wydawali w Genewie, zamieścili o tych nadużyciach artykuł p. t. „Socyaliści polscy wobec c. k. konstytucji" i sporządzili z niego osobną odbitkę, którą również rozesłali władzom w Wiedniu i w Krakowie. Wszystko to miało ten rezultat, że urzędowa „Wiener Zeitung" zaprzeczyła doniesieniom genewskim, a władze więzienne w Krakowie otrzymały rozkaz surowiej pilnować aresztowanych socjalistów, by ich skargi nie przedostawały się poza mury więzienia.

Bezprawie dokonywane na uwięzionych socjalistach doprowadziło do 5-dniowego s t r a j k u g ł o d o w e g o.

W początku listopada 1879 r. uwięzieni socjaliści zmówili się, by zażądać od prezydenta sądu Kaweckiego stanowczego oznaczenia terminu rozprawy głównej. Ten obszedł się z nimi po grubjańsku, oświadczył im, że nie pozwoli, aby więźniowie przedkładali mu jakieś żądania, a na prośbę Biesiadowskiego, by mu dano jakieś materjały piśmienne do napisania zażalenia, kazał go wyrzucić za drzwi. Oburzenie więźniów doszło wtedy do najwyższego stopnia. Postanowili postawić na swojem lub zamorzyć się głodem. We czwartek więc 8 listopada wszyscy 23 pozostali w więzieniu socjaliści oznajmili dozorcom więziennym, że nie dotkną żadnego jadła, dopóki nie zjawi się u nich komisja wyższego sądu krajowego. Postarali się zarazem o wysłanie nazajutrz listu do lwowskiego „Dziennika polskiego" i telegramu do wiedeńskiej "Neue Freie Presse". Władze więzienne i sądowe w Krakowie lekceważyły sobie to zajście. Prezydent sądu krajowego karnego Kawecki nic nie przedsięwziął, a zarządca więzienia Jan Lichański pozwalał sobie na cyniczne drwiny z więźniów, że niema tu przecie komu ich opłakiwać, jeżeli naprawdę pozamarzają się głodem. Rozkazał dozorcom, żeby stawiali pożywienie każdemu w kaźni i nie zabierali naczynia z jadłem, dopóki na drugi dzień nie zmienią go świeżem: „dobrze zgłodnieją, to zaczną jeść", komentował dozorcom pomysłowe swoje rozporządzenie. Obszedłszy wszystkie kaźnie, w których więziono socjalistów, uspokoił się i tylko kazał raportować, „który najpierw jeść zacznie". Minął czwartek, piątek, nadeszła sobota. Lecz nie znalazł się ani jeden, coby ustami dotknął strawy. W sobotę zazwyczaj krewni i znajomi odwiedzali więźniów i przynosili im nieco domowego pożywienia. W tym dniu jednak postanowiono albo wcale nie chodzić na odwiedziny, albo wprost oznajmić o decyzji zamorzenia się głodem. Postanowienie zostało jaknajściślej wykonane. Każdy sam sobie wybrał, czy ma iść, czy pozostać w kaźni. Można sobie tedy wyobrazić, co się tego dnia działo w kancelarji sędziego śledczego Turka, gdzie zazwyczaj odbywały się odwiedziny. Jednym z przybyłych dozorcy oznajmiali, że więzień przyjść nie chce, a pan sędzia Turek zapewniał, że nie pojmuje przyczyny takich kaprysów. Tymczasem nadchodzili więźniowie oczekiwani przez innych i wprost oznajmiali o postanowieniu zagłodzenia się na śmierć, a nie przyjmowali ani okruszyny z tego, co im przyniesiono. Prośby, lament, skargi, złorzeczenia napełniały kancelarję sędziego Turka, potem szły dalej po korytarzach sądowych, aż wydostawszy się na ulice rozlały się, coraz się wzmagając, po całym Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NA ULICY. Ulicą Janowską jechał Józef Drelichowski z Sichowa, powożąc zaprzęgiem ciągnącym wóz z cegłami. W pewnej chwili wóz został potrącony przez tramwaj znak „3", wskutek czego Drelichowski upadł na jezdnię i stracił przytomność. Interwenjowało pogotowie.

BÓJKA W STANIE PIJANYM. Józef Rybkiewicz z Krzywczyckiej bawił w restauracji Liebschutza (Łyczakowska 185) w towarzystwie swego kolegi Józefa Czajkowskiego (Widok). W pewnej chwili koledzy wszczęli ze sobą bójkę, w czasie której Rybkiewicz pobił Czajkowskiego tak silnie, że ten stracił przytomność. Przybyłe pogotowie ratunkowe odwiozło Czajkowskiego do szpitala powszechnego.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w gmachu żydowskim gminy wyznaniowej przy ul. Bernsteina popełniła samobójstwo przez wypicie lysolu nieznana kobieta.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z AUTOBUSEM. Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Łyczakowskiej na rogu ul. Żulińskiego, zderzył się tramwaj Nr. 1 z autobusem ze Stryja. Autobus został rozbity, jadący w nim p. Ihnatowicz ze Stryja doznał ciężkich obrażeń. Przewieziono go do szpitala.

Z PROWINCJI

ZAMORDOWANIE ŚWIADKA. W Dobromilu zamordowany został wystrzałem z rewolweru 40-letni inwalida wojenny Franc. Romer. Mordu dokonał 19-letni Roman Hyk z zemsty za obciążające go zeznania. Wspólnikiem w dokonaniu mordu, był przyjaciel Hyka Wiktor Michalik. Obaj mordercy staną przed sądem doraźnym w Przemyślu.

Ze sportu

BÓJKA NA BOISKU POGONI. Zwolennicy i znawcy kunsztu piłki nożnej wiedzieli przynajmniej ubiegłej niedzieli, za co płacą. Reklamowana wprawdzie hyperklasa piłkarska zawiodła, nie pokazując żadnej klasy, ale było przynajmniej uczciwe pyskobicie między bramkarzem gości a lewoskrzydłowym gospodarzy. Pogoń zwyciężając wiedeńczyków w stosunku 2:5 (piąty mecz w tygodniu) nie dowiodła wprawdzie, że kwalifikuje się na mistrza, zdobyła jednak większą popularność i co ważniejsze, dużą kasę. Być może za rok, gdy w barwach Pogoni grać będzie wybór internacjonałów nietylko Polski, ale Austrji, czy... Lublina, Hakoah wyjedzie z „koszem" bramek, nawet gdyby grał pierwsze spotkanie we Lwowie. Ale wróćmy do samej gry. Jak się rzekło, zawodowcy wiedeńscy pobici zostali na głowę przez amatorów polskich, ergo amatorzy grali lepiej. Albański był bohaterem spotkania, a najlepszym na boisku weteran Kuchar... Sędzia Kurzweil dostał wiedeńskie cięgi od gości, ponieważ ich zdaniem był... kalosz. Najkapitalniejszym jest projekt jednego z „sportowych znawców sportowego kopania" zamieszczony w jednem z pism: Znawca ten proponuje „dżentelmeńską grę za forsę"... (dosłownie). — Dżentelmeni, zaliczka, potrącenia... obsesja spermatyozna mózgu — Sport.

RKS—IMPERATOR 8:0 (4:0). Zawody o mistrzostwo klasy B. Na boisku 26 p. p. odbyły się zawody między RKS a KS Imperator zakończone zasłużonem zwycięstwem robotników w stosunku 8:0, do przerwy 4:0. Tropikalny wprost upał, gdyż zawody odbywały się między godziną 10 a 12 spowodował stosunkowo niski poziom gry. Początkowo Imperator demonstruje ładną grę, ale trwa to tylko parę minut; inicjatywę obejmują robotnicy, przewyższając przeciwnika zarówno pod względem szybkości, techniki, czy taktyki. Przewaga ta zwłaszcza z końcem drugiej połowy jest druzgocąca. Obrona RKS stoi na środku boiska, a gra toczy się stale pod bramką Imperatora. Krótko powiedziawszy, Imperator zawiódł w każdej linji. Zasługa to w pierwszym rzędzie pomocy z weteranem Dekutowskim i młodziutkimi Neymanem i Żelazką, ludźmi z gumy. Obrona Półsetek i Oleksiewicz właściwie nie mieli pola do wykazania swej klasy. Bramkarz Żub dowiódł swego wysokiego poziomu, broniąc z kocią zwinnością parę niebezpiecznych strzałów prawie nie do obrony. W napadzie „Zwarycz", Warecki, Palamarczuk, Nowak i Horowitz pociągnięciami swemi wzbudzili w widowni, zwłaszcza w drugiej połowie niekłamany zachwyt, aczkolwiek akcje były nierówne, co, jak wspomniałem, położyć należy na karb dotkliwego upału. Dobrze zmontowanemu składowi RKS gospodarze przeciwstawili drużynę podobno w składzie rezerwowym, pokazując grę chaotyczną i poza sporadycznemi nieźle pomyślanemi akcjami Imperator prawie nie istniał na boisku. Wysokocyfrową klęskę Imperator zapisać może na rachunek swego bramkarza, który jeśli z ośmiu bramek pięć miał nie do obrony, to trzy puścił skandalicznie. Zwycięstwo to jednak odzwierciadla stosunek przewagi robotników nad przeciwnikiem stałego poprawiania formy i każe przypuszczać, że RKS w przyszłym sezonie znajdzie się w klasie A. W tabeli prowadzi nadal Robotniczy Klub Sportowy z 20 zdobytemi punktami na 6 straconych i stosunkiem bramek 36:9 przed Rekordem, który dysponuje takąż ilością punktów, ale gorszym stosunkiem bramek.

GRAFIKA—JUTRZENKA 4:0. Zwycięstwo Grafiki, zasłużone aczkolwiek niespodziewane. Drukarze ostatnio przechodzili wyraźny spadek formy, a spotkanie ich z Jutrzenką było prawie przesądzone, chociaż byli i optymiści, którzy mieli świeżo w pamięci spotkanie Jutrzenki z Zenitem. Jutrzenka w polu grała dobrze, brak jej było tylko wykończenia dobrze pomyślanej akcji i strzału. Jutrzenka, były mistrz klasy B, ostatnio będąca w spadku formy, połączy się z Robotniczym Żydowskim Klubem Sportowym, Metalem, który się rozwiązał. Spodziewać się należy, że zeszłoroczny mistrz klasy B zasili szeregi Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego, ponieważ kierownictwo klubu spoczywa w rękach ludzi, działaczów wśród żydowskiego ruchu robotniczego.

WYŚCIG KOLARSKI KRAKÓW—LWÓW wygrał Kiełbasa (AKS Warszawa), czas 15'48'10; 2) Duda (Garbarnia Kraków) o pół koła; 3) Opiat (LTK i M) tuż za Dudą; 4) Pęcak (RKS Metal, Tarnów); 5) Kiełbasa (RKS Metal, Tarnów). Ósmym zawodnikiem był Wilczek z Robotniczego Klubu Sportowego Legja (Kraków). Wyścig miał przebieg dramatyczny właściwie dopiero za rogatką Janowską, a walka o pierwszeństwo rozegrała się na finiszu. Puhar, o który odbywał się wyścig, przeszedł na własność AKS (Warszawa).

O WEJŚCIE DO LIGI. Unja z Sosnowca zremisowała z KS Naprzód z Lipin w stosunku 2:2. Legja (Poznań) Unjon (Łódź) 2:2; WKS (Wilno)—76 p. p. (Grodno) 4:1; Polonja (Warszawa)—Polonia (Bydgoszcz) 9:0.

TRZY REKORDY PŁYWACKIE. Karliczek zawodnik EKS ustanowił dwa rekordy pływackie, a to 100 m. wznak 1'14'4, oraz 400 m. stylem dowolnym 5'27, sztafeta 3 × 100 EKS czas 4'35'8.

ANGLJA ZDOBYŁA PUHAR DAVISA. Anglja zwyciężyła Francje w turnieju tenisowym o puhar Davisa w stosunku 3:2. Poraz pierwszy od wielu lat zdobyła Anglja puhar, który był w posiadaniu Francji przez ostatnie siedm lat.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Więzień z Kajenny".
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Mokra parada".
CHIMERA, „Kobiety bez przyszłości".
GRAŻYNA: „Kinomanjak" i rewja „Latem na Gródku".
KOPERNIK: „Dziwny dom".
MARYSIENKA: „Dziwny dom".
MIRAŻ: „Madame Satan".
MUZA: „Maski dra Fumanczu".
PALACE: „Moja żona awanturnica".
PAN: „Mąż z urojenia" i „Zwycięstwo".
PASAŻ: „Jeździec bez głowy".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Przygody sobowtóra".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Czar jej oczu".
UCIECHA: „Głos pustyni" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 2 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. — 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Gramofon. 16.25: Przylot kapitana Skarżyńskiego. 17.00: „Produkcja lnu i jego znaczenie w gospodarstwie krajowem". 17.15: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.15: Odczyt o biegach na przełaj. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Akcja „Radjo dzieciom". 21.10: Piosenki Igo Syma. — 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ
WAZNY OD 15 MAJA 1933

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·55, 8·05×, 14·50, 18·15, 22·55	Borysławia p. Stryj	10·12, 15·48, 21·00×, 22·43
0·35, 9·30×, 17·10, 21·30	Brodów	6·00, 9·35, 13·35, 20·55×
8·00, 19·15	Janowa i Jaworowa	7·05, 16·41
12·25, 16·15, 22·55, 23·58	Katowic	0·25, 8·20, 14·30, 17·00
7·55, 18·15	Kowla przez Sapieżankę	10·25, 23·05
5·00, 6·45, 8·35, 12·25, 14·20▲, 16·15, 16·35±, 22·55, 23·58	Krakowa przez Przemyśl-Rzeszów	0·25, 6·00▲, 6·20, 8·20, 10·00±, 14·30, 16·30, 17·00, 22·10
0·35, 8·05, 9·30, 14·05, 16·42, 17·10, 21·30	Krasnego	6·00, 7·25, 9·35, 11·25, 13·35, 16·05, 20·55
6·45=, 8·35=, 23·58=	Krynicy p. Tarnów	0·25=, 6·20=, 22·10=
8·00§, 8·44§, 23·55§	Krynicy p. Sambor	6·23§, 18·50§, 20·25§
6·55, 14·50v, 18·15	Ławocznego	10·12, 21·00§, 22·43
21·30	Łodzi p. Przeworsk	7·20
14·50	Łucka i Kiwerc	7·52, 21·20
8·00§, 8·45, 14·05, 23·55	Nowego Zagórza	6·53, 18·50, 20·25§
8·50, 17·25,	Podhajec i Brzeżan	8·15, 20·40
0·35, 9·30	Podwołoczysk	11·25, 16·05 do Tarnopola p. osobowy
16·15	Poznania i Gdyni	14·30
7·35, 16·20, 21·50	Rawy Ruskiej	7·20, 10·55, 20·20
0·35, 17·10	Równego p. Krasne	6·00, 13·35
8·00§, 14·05	Sianek	9·48, 18·50, 20·25§
0·55, 7·05, 7·35, 10·46, 14·40, 17·15, 17·30vv■, 23·50	Stanisławowa	5·45vv■, 6·30, 7·25, 10·08, 12·10, 14·30, 16·05, 21·20, 23·20
8·40, 14·50	Stojanowa	7·52, 21·20
0·55, 7·05, 10·46, 14·40, 17·15, 23·50	Śniatyna	6·30, 7·25, 10·08, 12·10, 16·05, 21·20, 23·20
0·35, 8·05, 9·30, 17·10	Tarnopola p. Krasne	7·25, 11·25, 16·05, 20·55
8·05×, 14·50×, 22·55×	Truskawca p. Stryj	10·12×, 15·48×, 21·00×
14·50, 23·50	Warszawy p. Przeworsk	6·43, 23·40
7·35, 21·50	Warszawy przez Rawę Ruską	7·20, 20·20
7·35, 14·10, 16·20, 21·50	Żółkwi	6·05, 7·20, 10·55, 16·55, 20·20
16·15	Zakopanego	14·30

Godziny drukiem tłustym oznaczają pociągi pospieszne. ▲ Kursuje tylko do Przemyśla względnie z Przemyśla. ± Kursuje tylko do Przeworska względnie z Przeworska. × Kursuje tylko do 30. IX. § Kursuje tylko od 1. VI. do 10. IX. = Kursuje tylko od 1. VI. do 3. IX. i od 20. XII. do 28. II. 1934. v Kursuje tylko od 31. V. do 2. IX. vv Kursuje tylko do Chodorowa względnie z Chodorowa. ■ Kursuje tylko w dnie robocze.

POCIĄGI PODMIEJSKIE:

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·30, 8·16▲, 10·10m, 14.10, 15·25mx, 16·57v, 17·55m	Brzuchowic	8·05, 7·32, 8·53m▲, 11·40m, 16·15x, 16·55, 17·42v, 18·42m
5·15§, 13·20=	Gródka Jagiellońskiego	7·10§, 15·05±
10·13+	Lubienia Wielkiego	13·50+
5·15▲, 13·20±, 19·05++,	Mszany	7·10▲, 15·05±, 20·05++
5·15§, 10·30, 13·20±, 15·25±, 18·15, 19·05++, 19·35	Zimnej Wody	7·10§, 11·05, 15·05+, 16·00±, 18·50, 20·05++, 20·10▲

▲ Kursuje do 15. IX. x Kursuje do 15. IX. codziennie, pozatem w dnie robocze. v Kursuje od 21. V. do 27. VIII. w dnie świąteczne. § Kursuje w dnie robocze. ± Kursuje od 15. VI. do 31. VIII. codziennie, pozatem w dnie robocze. + Kursuje od 1. VI. do 3. IX. ++ Kursuje od 15. VI. do 27. VIII. tylko w dnie świąteczne. m p motorowy.

DROBNE

Unieważniam zgubiony dowód osobisty, wydany przez Magistrat we Lwowie i książeczkę Kasy Chorych na nazwisko M. Konik, zamieszkały we Lwowie, ul. Stroma 4.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.